Nr. 237 We Lwowie Czwartek dnia 27 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. zba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 13 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 14 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Zmiany polityczne w Watykanie

Lwów 26. sierpnia.

Z nad Tybru nadlatują codzień wieści o dymisji papieskiego sekretarza stanu, msr. Rampolli, — jak wiadomo — gorącego zwolennika zbliżenia francusko-watykańskiego. Wraz z nim usunie się w takim razie i monsignor Mocenni, podsekretarz stanu, również w politykę francuską zaangażowany, jak powiadają, nawet mniej taktownie... Łatwo zrozumieć, że obie te dymisje, gdyby przyszły do skutku, miałyby wielką w danej chwili doniosłość; byłoby to ze strony Leona XIII tak jaskrawem potępieniem polityki watykańskiego sekretarza stanu jakie się podobno nigdy jeszcze nie zdarzyło i na jakie obecnie liczyć niemal niepodobna.

Natomiast przypuszczać wolno, że wystąpienie centrum niemieckiego przeciw wiązaniu się zbyt ścisłemu i zbyt wyłącznemu Watykanu z Francją i cała dotycząca tej sprawy wymiana zdań w prasie, wywarły na stolicy apostolskiej pewne wrażenie. Że tak jest w istocie, świadczy zmiana tonu pism watykańskich, które jak *Osservatore romano*, występowały ostro przeciw przymierzu potrójnemu. Ta atoli zmiana tonu jest już zadośćuczynieniem dla centrum i dla sprzymierzonych. Innej jeszcze satysfakcji mogliby ci ostatni pragnąć tylko chyba w razie odbycia się między rządem francuskim i Watykanem jakichś układów istotnych, skierowanych przeciw trójprzymierzu. Czy jednak te nastąpiły, to jest zaledwie domysł i to taki, który się właśnie z owych artykułów *Osservatore romano* urodził. Otóż, dopóki mamy tu do czynienia z domysłem tylko, przedwcześnie byłoby dawać wiarę zapewnieniom, że w polityce Kurji nastąpi raptem zwrot stanowczy na niekorzyść Francji. Może nastąpić zaniechanie ataków prasy watykańskiej na trójprzymierze i to już nawet nastąpiło; ale ogólne zarysy postępowania Kurji względem katolików francuskich i rządu francuskiego nie zmienią się i nawet nikt nie ma racji wymagać, aby uległy zmianie.

Potrzeba odróżniać to, co rzeczywiście jest już w stosunkach francusko-watykańskich faktem dokonanym, lub tendencją istotnie ujawnioną, od przypuszczeń i domysłów. Do takich faktów należy przedewszystkiem, że Kurja uznaje sama i zaleca swoim wiernym uznanie republikańskiej formy rządu. Tego sprzymierzeni nie mogą jej brać za złe, wiedząc, że celem pojednania jest poprostu zyskanie przez katolików francuskich korzystniejszych, niż dotąd mieli, warunków dla obrony interesów religji. Ani tego zalecenia Kurja nie cofnie, ani też nie będzie z pewnością ochładzała przyjaźniejszych dla siebie usposobień rządu francuskiego, jakie ztąd wyniknąć musiały w logicznem następstwie Dla czego w takim razie miałby się kardynał Rampolla usuwać? Odpowiadają: dziennik *Osservatore Romano* występował wrogo przeciw trójprzymierzu i w ten sposób ujawnił dążności, niebezpieczne dla dobrze zrozumianych interesów kościoła. Ponieważ dziennika tego inspiratorem jest kardynał Rampolla, więc dalsze pozostawanie jego na urzędzie stało się niemożliwem. Rozumowanie to nie wytrzymuje krytyki. Nie powiadamy, że msr Rampolla nie usunie się; owszem być może, iż to nastąpi, w takim razie wszakże nabralibyśmy przekonania, że za kulisami dyplomacji stało się coś więcej, niż na forum. Na forum bowiem stało się właściwie bardzo mało. Artykuły dziennika mogły być manewrem taktycznym: mogły być jaskrawości kolorytu przesadzone przez zbyt gorliwych wykonawców wskazówki, danej z góry; mogły być próbą wrażenia, jakieby wywarło w świecie zbliżenie się Watykanu z Francją; mogły mieć wreszcie na celu nietyle straszenie lub gniewanie sprzymierzonych, ile zjednanie Watykanowi tem większej przychylności rządu republikańskiego. Jest wiele takich i tym podobnych możliwości. Gdy się pokazało, że artykuły, obok możliwych dobrych następstw, pociągnęły za sobą i złe także, polecono ich dalej nie pisać i epizod na tem się skończył. Żeby wszelako to niepowodzenie kampanji publicystycznej miało za sobą pociągać dymisję sekretarza stanu, jest więcej, niż nieprawdopodobne. Dymisja ta właśnie rzucałaby fałszywe światło na całą sprawę i nadawałaby jej rozleglejsze znaczenie. Każdyby wówczas słusznie mniemał, że kardynał Rampolla nietylko w dzienniku swoim zalecał pisać rzeczy, które mogły być sprzymierzonym nieprzyjemne, lecz, że również sam poczynił już coś takiego, co angażuje Kurję na drogę politycznej nieprzyjaźni ku sprzymierzonym. Do takiego kroku Kurja nie miałaby interesu przyznawać się publicznie, nawet gdyby był naprawdę zrobiony; a cóż dopiero wówczas, gdy nie był, i gdy cała jego rzeczywistość polega na przypuszczeniach i domysłach?

To jest powód, dla którego pogłoski o zmianach osobistych w Kurji przyjmować należy z niedowierzaniem i dla którego zarazem nie można dawać wiary mniemaniu, że w polityce Watykanu względem Francji zajdzie na przyszłość inna jeszcze jaka zmiana, oprócz tej, iż *Osservatore Romano* nie będzie zamieszczał artykułów, nieprzyjaznych dla potrójnego przymierza.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Białe czapki. — „Nowoje Wremia" o nich. — Zakaz wywozu zboża z Finlandji. — Pogłoski co do zakazu innego zboża z Rosji. — Urzędowe zaprzeczenie gazety „Journal de St. Petersburg." — Nowy moskiewski zamach na Wilno.)

— *Nowoje Wremia* pisze: „rząd austrjacki wypowiedział wojnę... białym czapkom. Do Pragi przybyli jacyś goście z Kijowa, ubrani w białe czapki. Kto są ci goście, do tego czasu niewiadomo, lecz sądząc po rozmaitych szczegółach, nie należą oni do tych warstw rosyjskiego społeczeństwa, pomiędzy któremi znajdują się ludzie, skłonni do demonstracyj wszechsłowiańskiego charakteru. Ludzie ci ubierają się po europejsku, bez żadnych odróżnień narodowościowych, chociaż, co prawda, biała czapka nigdy takim emblematem nie była. Można więc tylko przypuścić, że rosyjscy turyści przybywszy do Pragi w białych czapkach, użyli tego sposobu, jako znaku poznawania się wzajemnie w obcem mieście. Ale jednak pragskiej policji i rządowi wiedeńskiemu te białe czapki okazały się niebezpieczne z politycznego punktu zapatrywania. Jeżeliby zaś zamiast białych czapek „kijowscy goście" przybyli do Pragi w jednakowych żakietach, albo w modnych żółtych kamaszach, to i te części ubrania spotkałby taki los, jak i białe czapki! Cóż robić, strach ma wielkie oczy. Lecz komizm komizmem, a wiedeńskiemu rządowi należałoby pomyśleć o tem, jakie wrażenie wywoła w Rosji to prześladowanie Rosjan w białych czapkach. Wszak wiadomo, że stosunki pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami uważają się oficjalnie za przyjacielskie. Czy rzeczywiście we Wiedniu życzą sobie, ażeby podróżnicy rosyjscy omijali monarchję Habsburgów? I tak już Rosjanie podróżujący, jak tylko wstąpią na terytorjum austrjackie, muszą być przygotowani na mnóstwo różnych nieprzyjemności. W każdym Rosjaninie austrjacka policja widzi szpiega, albo agitatora, gdy tymczasem poddani cesarza Franciszka Józefa podróżują sobie po Rosji swobodnie i mieszkają w niej długie lata. Gdzież tutaj równość stosunków i czy mogą rosyjscy podróżnicy odpowiadać za to, że wielu z austrjackich Słowian potępia trójprzymierze i pragnie natomiast zbliżenia się Austro-Węgier do Rosji?"...

— Rząd rosyjski ogłosił również zakaz wywozu żyta, mąki żytniej i otrębów z W. księstwa Finlandzkiego. Chociaż niektóre dzienniki rosyjskie zaprzeczają pogłosce, jakoby niedługo ogłoszony być miał zakaz wywozu pszenicy z Rosji za granicę, zdaje się jednak, że pogłoska ta jest prawdziwą, a przynajmniej kupcy zbożowi wierzą w nią i robią ogromne zakupy pszenicy w Rosji, wywożąc ją zaraz za granicę. Mówią także, że i owsa nie wolno będzie wywozić z Rosji.

— Tymczasem, pomimo tych różnych pogłosek, *Journ. de St. Petersb.* jak wiadomo, organ ministerstwa spraw zagranicznych, pisze, co następuje: „za granicą usiłują rozpowszechniać wieści, że rząd rosyjski ma zamiar w bliskiej przyszłości wydać zakaz wywozu wszelkiego ziarna z granic Rosji, albo przynajmniej, utrudnić takowy wszelkimi możliwymi sposobami. Możemy stanowczo donieść, że rząd rosyjski, zakaz wywozu żyta, mąki żytniej i otrębów, uważa za dostateczny, celem zabezpieczenia żywności dla ludzi i dla inwentarza, a co do innego zboża, nie istnieje zamiar ograniczenia wywozu za granicę."

— Donoszą do rosyjskich gazet, że w Wilnie ma być otworzona prawosławna duchowna akademja i mieścić się będzie w tych zabudowaniach, w których była niegdyś akademja medyczno chirurgiczna. Nieszczęśliwe miasto, piękna stolica Litwy, otaczana jest szczególną opieką moskiewską: dostanie pomnik Murawiewa wieszatela, a teraz znowu projektują akademję prawosławną. Dla kogo mają być te prawosławne popy, wszak miasto całe i cały lud litewski i żmudzki, to są katolicy? Ale rządowi rosyjskiemu nie chodzi o nic więcej, tylko o to, aby ziemiom polskim i litewskim nadawać pozory moskiewskiego kolorytu i podsmarowywać je dziegciem, choćby z wierzchu, jeżeli inaczej nie można...

Korespondencje.

Paryż 24. sierpnia.

(Nowe nazwy ulic. — Hymn carski. — Zgromadzenie w cyrku zimowym.)

W ślady antiklerykałów, którzy najenergiczniej protestowali przeciwko nazwom ulic i placów, mającym jakikolwiek związek z religją, poszli dziś russofile. Ci z okazji spodziewanego przyjazdu carowej, radziby poznosić wszystkie napisy, któreby mogły być przykremi dla dostojnego gościa. Szczególnie bulwar sebastopolski i most Alma — zdaniem ich — winneby zmienić nazwę na jakąś odpowiedniejszą, zapożyczoną od nazwiska którejkolwiek osobistości, zasłużonej w sprawie nowego sojuszu...

Niezliczona mnogość artykułów, publikowanych na ten temat przez pisma najrozmaitszych odcieni, zdawałaby się wskazywać na pewną jednomyślność w tym kierunku. Obywateli państw, związanych trójprzymierzem, może razić kolporter, przebrany za kacapa, który na bulwarach rozdaje przechodniom menu nowozałożonej restauracji franko-rosyjskiej. Czyż jednak sam Jules Ferry nie wystąpił z twierdzeniem, że Francja zawdzięcza swój „odwet moralny" wielkiemu narodowi rosyjskiemu, który jest tak wspaniałomyślnym, a którego przeznaczenie dziejowe kryje się w tajemniczej mgle przyszłości?

Muzyki wojskowe we wszyskich garnizonach nie czekają już „na ogólne żądanie", by przy każdej sposobności intonować hymn carski. Że w tym względzie istnieje rozkaz, dany z góry, dowodzi fakt, iż nietylko kapele mają zawsze na swych pultach nuty hymnu, lecz i precyzja, z jaką chóry żołnierskie towarzyszą muzyce. Rusofilizm, zaakceptowany z taką skwapliwością przez władze rządowe, psuje krew bulanżystowskiej lidze patrjotycznej, w łonie której zrodziła się przecież pierwsza myśl sojuszu z caratem. Liga czuje się okradzioną przez funkcjonarjuszów rzeczypospolitej.

Z tego też powodu przywódcy ligi postanowili reklamować swe prawa autorskie. Zamierzają przeto w drodze manifestacji: 1. stwierdzić swe ojcowstwo wobec myśli aliansu rosyjskiego; 2. wyrobić sobie wyłączną specjalność pod względem apoteozowania Rosji. W dniu 17. bm. odbył się mityng w cyrku zimowym z inicjatywy bulanżystów Laura i Lucyana Millevoye. Właściwy szef ligi, Deroulède, uznał za stosowne usunąć się od wiecu, ponieważ Boulanger przeciwnym był tendencji zebrania, wymierzonej przeciwko Anglji. Okoliczność ta nie przeszkodziła zebranym w okrągłej liczbie pięciu tysiącom, wydawać przy każdej wzmiance okrzyki: *Vive Boulanger!* Przy tej sposobności poturbowano bez litości i wyrzucono za drzwi kolporterów rozmaitych broszurek anarchistycznych, podczas gdy elegancko ubrane damy rozdawały ścigany przez policję pamflet, wymierzony przeciw Constansowi p. t. *Comme Borgia s'amuse.*

Millevoye, ongi klerykał, później bonapartysta, pozostający oddawna w ścisłych stosunkach z komitetem panslawistycznym w Petersburgu, wystąpił z energiczną mową przeciw odwiecznemu wrogowi Francji, przeniewierczemu Albionowi. Piorunujące swe wywody zakończył Millevoye wskazując na niewątpliwą wyższość cywilizacji rosyjskiej wobec angielskiej. Rosja posiada wolną gminę i nie ma w niej Irlandji!... W tej chwili ozwał się w sali głos protestu: a Polska! Niedyskretnego protestowicza zagłuszono jednak tonami carskiego hymnu i — wydalono go nie bez oporu ze sali. Flegmatyczni synowie Albionu nie kwapili się bynajmniej na zgromadzenie cyrkowe i nie wiele ich obchodziły obelgi przeciw trójjedynemu królestwu. Natomiast wyrzuceni z cyrku anarchiści, pomścili się, atakując przy wyjściu Franciszka Laura. „Najemnicy Borgji" tj. sierżanci policyjni, zachowali się wobec tej awantury zupełnie biernie. — Bulanżystowska liga patrjotyczna postanowiła zatem nie dać się wyprzedzić przez rząd rzeczypospolitej w płaszczeniu się przed caratem, lecz prowadzić najgorliwszą propagandę rusofilską bez względu na to, czy przyjdzie, lub też nie przyjdzie do formalnego zawarcia traktatu z rządem carskim.

Z Kijowa.

W czasopiśmie *Duszepoleznoje Cztenie* — pisze kijowski korespondent *Czasu* pod datą 19. b. m. — poświęconem interesom kościelnym i religijnym, trafiają się niekiedy artykuły nie pozbawione pewnej wartości, chociażby tylko ze stanowiska czysto historycznego. Do takich należą wspomnienia hr. M. Tołstoja (oczywiście nieznanego pisarza, który nosi imię Lwa), poświęcone hr. Michałowi Murawiewowi, smutnej sławy jenerał-gubernatorowi wileńskiemu w latach 1863—1864. Oczywiście, że mówiąc o Murawiewie, niepodobna nie potrącić o stosunki w ziemiach polskich, gdzie tenże zdobył sobie rozgłos i uznanie w pewnych kołach społeczeństwa rosyjskiego. Ze wspomnień tych przytoczę parę ważniejszych ustępów, przedstawiających działalność Murawiewa-„Wieszatiela" w pierwszym okresie jego pobytu na Litwie, t. j. w roku 1830—1831, w świetle nieco różnem od tego, w jakiem przedstawił się nam później w roku 1863.

We wspomnieniach M. Tołstoja powiada o sobie M. Murawiew w sposób następujący: W roku 1830 byłem gubernatorem grodzieńskim; pożar buntu ogarniał ze wszech stron gubernię; wojska do rozporządzenia nie miałem i stłumić buntu, gdyby takowy wybuchł, nie byłbym w stanie. Znając wszystkich wpływowych obywateli-Polaków w całej gubernji, nakazałem im przybyć na czas oznaczony do Grodna i rzekłem do nich: „Panowie! do mnie, jako wojennego gubernatora, doszła wiadomość, że w gubernji wybuchła bardzo niebezpieczna epidemja: zapalenia mózgów. Licząc na to, że w mieście gubernjalnem daleko więcej znajdzie się środków na jej uleczenie, niż po wsiach, upraszam panów, abyście nie wyjeżdżali z miasta, zanim epidemja nie przeminie". Rozumie się samo przez się, że okoliczność ta wywołała popłoch w powiatach; wszelkie węzły szkodliwych knowań były przerwane, a gubernia grodzieńska, pomimo ruchu powstańczego wokoło, pozostała spokojną. Po zdobyciu Warszawy, wezwał M. Murawiew przytrzymanych w Grodnie i rzekł do nich: „Teraz, panowie, choroba, zdaje się, minęła, Warszawa zdobyta, a wy możecie wracać do wsi waszych. Środek mój, być może, wyda się wam zbyt surowym, lecz wracacie do swych wsi, a w razie przeciwnym, Bóg wie, czybyście do nich wrócili. Bywajcie zdrowi!" — Byłby to niewątpliwie środek najłagodniejszy utrzymania spokoju w kraju, chociaż nie licujący jakoś z charakterem i usposobieniem M. Murawiewa. Przecież nie gdzieindziej, a tylko w gubernji grodzieńskiej otrzymał za swe ówczesne rządy wcale nie zaszczytny przydomek „Wieszatiela". Innych ofiar jego ówczesnego okrucieństwa nie pamiętam, ale powieszenie zacnego Wołłowicza dotąd jeszcze przechowuje się w pamięci ludzi starszych.

O swym powtórnym pobycie w ziemiach polskich, na jenerał-gubernatorstwie wileńskiem w roku 1863, wyraża się — według wspomnień M. Tołstoja — temi słowy: „Kraj był mi oddawna znany, lecz nie poznałem kraju. Pierwiastek rosyjski był w nim całkowicie stłumiony, język rosyjski z użycia wygnany, wiara prawosławna uciśniona, świątynie starodawne zbezczeszczone, a cerkwje prawosławne mieściły się w stodołach. Obywatele wiejscy, w rękach których znajdowała się władza ziemska, uciskali wyzwolonych włościan, odejmując, lub uszczuplając ich posiadłość ziemską, a nie szczędząc przytem następujących uwag: „Oto wam wola carska, a jeżeli będziecie trzymać z nami i stać za Polską, to otrzymacie od nas wolę z lepszemi gruntami." Księża knowali razem ze szlachtą. Rozpocząłem tam od wzbudzenia poszanowania dla władzy rządowej, a dla przerwania wszelkich wpływów panów na naród, natychmiast zniosłem ostatnie ślady zależności włościan, ogłosiwszy tych ostatnich całkowicie wolnymi. Następnie, w celu złamania wpływu księży, wysłałem do Woroneża ich biskupa, jednego księdza powstańca rozstrzelałem, trzech powiesiłem — i wszystko poszło, jak po maśle." W tym ostatnim ustępie swych wspomnień był satrapa wileński niewątpliwie szczerym. Ale obraz upośledzenia żywiołu rosyjskiego przed jego przybyciem do Wilna jest z gruntu fałszywy, podyktowany samochwalstwem Murawiewa, dla pokazania społeczeństwu rosyjskiemu, jak wielkich on rzeczy dokonał na Litwie, która bez niego byłaby może dla Rosji straconą.

Osobliwszą jest polityka agraryjna rządu rosyjskiego w ziemiach dawniej polskich. Nazwać jej chyba inaczej nie można, jak „rozbójniczą", ze względu na stopniowy upadek własności ziemskiej. Rzeczą jest powszechnie znaną, jakim jest tryb postępowania w obec właścicieli ziemskich narodowości polskiej. Do niedawna wolno jeszcze było chłopom wyznania katolickiego nabywać własność ziemską do wysokości 100 dziesięcin, w skutek czego zaczęła się wytwarzać średnia, folwarczna własność ziemska, mogąca z czasem zastąpić miejsce systematycznie rujnowanej drobnej szlachty. Lecz wkrótce dostrzeżono i w tej okoliczności jakieś niebezpieczeństwo dla państwa. Ograniczono zatem prawo chłopa-katolika w nabywaniu własności ziemskiej do obszaru 20 dziesięcin, co zaledwie wystarcza na prowadzenie nędznego gospodarstwa włościańskiego. Więc i ten odłam społeczeństwa w 9 gubernjach litewsko-ruskich pozbawiony został możności zdobycia pługiem dobrobytu materjalnego.

Następnie przyszła kolej na Niemców. Na naszej ruinie po r. 1863 urosła na Wołyniu, Podolu i Ukrainie kolonizacja niemiecka, nie podlegająca podówczas w nabywaniu ziemi żadnym prawnym ograniczeniom. Znane przymioty kolonisty-Niemca ułatwiały mu przyjście do dobrobytu. Wzrost zamożności i ludności w kolonji niemieckiej wywoływał potrzebę zakładania nowej: za

---

ANIMA.

FANTAZJA

(Ciąg dalszy.)

Czy były to czary? Czy były to duchy? Czy to pokusa z nieba zesłana?

Bo odtąd, rozpusta wpijała się w ich dusze... ssała im krew, pożerała ciało... opanowała umysł i swobodę.

I to żył dalej całą rodzinę robak niezgody...

A stało się złe najgorsze, najboleśniejsze... Oto, chcąc dojść do celu, od obcych zapragnęli sądu, od obcych zażądali pomocy...

Byle dojść do samowładzy na rodzinnej glebie, — obcym oddali się w opiekę...

A źle zrobili, że ojca nie słuchali... Źle zrobili, że poszli do obcych, że poszli za popędem namiętności... Nie znaleźli bowiem ni sądu, ni wyroku korzystnego dla siebie i nie znaleźli nawet miłości, boć nie kochanki, lecz rozpustnice poznali... Nie znaleźli bratniej duszy... gdzież jej bowiem szukać, jeśli nie pod rodzinną strzechą,— nie znaleźli ni szczęścia, ni miłości, ni opieki...

Uwierzyli obłudnym słówkom zalotnic, a wpadli w sidła przewrotności i nierządu...

. . . .

Bo szumiał tam wciąż las i szumiał za rzeką...

Kobiety pląsały w nocy, wśród drzew, tańczyły wesoło, oplecione kwieciem, owite szmaragdem zieleni, wśród blasku łuny pożarnej... fantastycznie, jak nimfy...

Pląsały, — i braci wabiły do siebie, w dalekie, nieznane gęstwiny...

A nie były już same...

W około jakieś skurczone, leżące postacie, patrzyły na nie z zachwytem. Tłumy tam były, tłumy... Grały na fletach i arfach, ochoczo towarzyszyły muzyką, dziwnymi, obcymi dźwięki, tym rozkosznym tańcom...

— Pójdź do mnie, wabiła złotowłosa. Pójdź! Wskażę ci krainę nieznaną, gdzie raj pocałunków gorących, namiętnych, ognistych, jak żar palących, cię czeka, gdzie woń kwiatów i róż girlandy cię otoczą, na zmysły działać będą i rozkosz ci sprawią...

— Pójdź do mnie — pójdź! — szeptała druga. Ja cię zaprowadzę tam, gdzie wszyscy, jakoby pana cię przyjmą, sługami, niewolnikami twymi mienić się będą... Odżyjesz rozkosznie, stąpać będziesz po kobiercach, kąpać się będziesz w złocie, w perłach, rubinach i szmaragdach — a żyć będziesz wesoło, radośnie!...

A tłumy patrzały na braci z uśmiechem... Szatańskie twarze zachęcały do pląsów... Arfy i flety znów się odezwały... kobiety tańczyły, a w pląsach cudne postacie, pół nagie, rozkoszne, przeginały się z wdziękiem, działając na zmysły...

I poszli!...

Rzucili się im w objęcia!...

Kobiety porwały ich między siebie i puściły się z nimi w szalony wir tańca...

Szatańskie to było wesele...

Oddały one swe wdzięki, oddały im serca, lecz zażądały od nich rozumu i woli...

Zaślepieni, oszołomieni, nie widząc zasadzki, oddali się bracia duszą i ciałem, jako niewolnicy, bezmyślnie, namiętnie, poświęcając wolność, łamiąc przysięgę.

Poszli!... I miłością obdarzyli wszetecznice...

Poszli!... I zapomnieli, że chata rodzinna bezbronna... że pola i łąki leżą odłogiem... że czyhają na dobytek wrogi...

Poszli! A wkrótce, okryci złotem, z pieśnią bezwstydną na ustach, wrócili, w towarzystwie rozpustnic.

Wrócili pod dach ojczystej strzechy, zmienieni, zbłąkani, bez serc, bez ducha... Wrócili z owych nieznanych, dalekich krain, z owego boru, tam, za rzeczką...

Pieszczotą i wygodą otoczyli bezwstydne uwodzicielki — i rodzeństwo dla nich poświęcili.

A z boru, coraz to nowe wychodziły postacie... Szły, jako zwierzęta na żer, czujące łatwą zdobycz... Szły w ślad za kobietami, aż napełniła się od tych szatańskich postaci domowa zagroda, tak, że duszno i ciasno tam było...

. . . .

I rozpoczęły się dnie straszne, dnie rozpusty, dnie swarów i kłótni i orgij pod tak cichą, spokojną ongi strzechą...

Daremnie groził, zaklinał najstarszy, daremnie błagała żona i matka, wyrodni bracia sprowadzili nierząd do chaty ojców... Obcy tam już panowali, obcy radzili i wydawali rozkazy...

— Nie obronicie się sami! — mówili. — Napadną na was sąsiedzi i zniszczą waszą chatę, wasze pola i lasy, zrabują wam wszystko!

Pod tym pozorem opieki zasiedzieli się obcy pod strzechą. Sprowadziły ich rozpustnice, które zawładnęły zupełnie młodszymi braćmi. Kalały one progi domostwa, rządziły, jak u siebie, stąpały po obcej ziemi, uważając ją jako swoją...

Najstarszy tylko, snać najszlachetniejszy, zachowujący wiarę, szanujący tradycję ojców, czuł to upokorzenie, bolał nad tymi nieprawymi rządami obcych...

Młodsi, wpatrzeni z zachwytem w piękne, koralowe usteczka, w białe lica i w prześliczne kształty uwodzicielek, nie dbali o jutro, nie wierzyli w złe, w zgubę, nie troszczyli się o nic...

W kąt poszły pługi, w kąt gleba ojczysta... Zaniedbali wszystko. Dla siebie zachowali tylko zabawy i rozkosze...

O, jakże się one umiały przypodobać, jak działać na zmysły, te obłudne, przebiegłe wszetecznice!...

Jedna była uosobieniem rozpusty. Wdziękami swymi, przymilaniem, szeptem miłości i namiętnymi uściski, opanowała najmłodszego. Wskazywała mu władzę nieograniczoną, jak dziecku błyskotkę, mamiła go obietnicami znaczenia, przepychów, bogactwa...

Druga obłudna, przebiegła, działała na rozum starszego... a potakując mu we wszystkiem, umiała swe plany przeprowadzać.

Obie dokonywały zakreślone dzieło zniszczenia, obie dążąc do jednego celu, najstraszniejszą zdołały wywołać niezgodę, pod szczęśliwą dotąd strzechą...

Oszołomieni, pozbawieni rozumu, wiary, czucia, pętani wolą rozpustnic, szli bracia w jarzmo niewoli, w jarzmo złoconych na razie pętów...

Najstarszy był osamotniony...

Stał sam, bezradny, bezsilny wobec gwałtu... Pracy nadmiernej sam jeden nie mógł dać rady... Pola stały odłogiem... Marniał dobytek...

Powoli, zwolna, rządy obcych przybyszów zaciężyły nad strzechą do tego stopnia, że już chyba wynosić się było potrzeba z rodzinnych kątów...

Czy wyjść miał jednak o kiju żebraczym? Wyjść miał prawowity dziedzic ze swego własnego domu, wraz z żoną i dziećmi i udać się... dokąd? W świat? Gdzie oczy poniosą? Porzucić ziemię tę świętą ziemię, która ich zrodziła? oddać ją na pastwę obcym najeźdnikom?

I odezwała się w nim dawna, praojców natura, bojownicza, harda, nieugięta, zadrgała w nim struna, która przez długie lata się nie odzywała... zakipiała krew w żyłach...

P o w s t a ł, bo zapragnął zerwać pęta, które gniotły całą rodzinę...

P o w s t a ł, bo chciał wygnać przybyszów, wyzwolić się z pod ich nieproszonej opieki...

P o w s t a ł i wstrząsnął jarzmem...

Lecz wnet upadł, złamany, bezsilny, bo prócz żony jedynej, słabej niewiasty i prócz małych dłoni dzieci, nie doznał żadnej pomocy...

Upadł, bo jedność jest tylko siłą...

Upadł, bo nie było tej jedności pod rodzinną strzechę...

Miasto go poprzeć, bracia przeszkadzali...

Im było dobrze w uściskach wszetecznic! Im było błogo w rozkoszach i orgjach! A że praojców ziemia patrzała martwymi zagonami, że gleby nieuprawione, pola wyschłe i łąki wybladłe, głód przepowiadały i nędzę, nic to! Niechaj dobytek ginie! Niech pokolenia nad stratą zapłaczą!

Szalonym, dziwakiem, starszego brata nazywali...

Jego usiłowanie zerwania pętów, herezją mienili...

Upadek, słuszną karą nazywali...

I dalej w uściskach tonęli. Z rozkoszy zmysły tracili...

. . . .

(D. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

wspólne środki gminy nabywano grunta, a obok kolonji matki rosły kolonje-córki. Niejeden z kolonistów nabywał od upadających naszych właścicieli ziemskich znaczne obszary na własną rękę, a tem samem w sąsiedztwie kolonji niemieckiej rosła prywatna własność pojedynczych kolonistów. Weźmy, jako przykład, powiat radomyski w gubernji kijowskiej. Tam oprócz gruntów, należących do osad niemieckich, więcej, niż 20.000 dziesięcin ziemi, stanowi prywatną własność osadników. Własność ziemska niemiecka tak dalece wzmogła się w naszym kraju, że okazała się potrzeba utworzenia w Lipsku specjalnego kantoru, mającego dostarczać tutejszym Niemcom nabywców, dzierżawców, lub rządców dóbr ziemskich.

Kiedy rząd rosyjski zaczął ograniczać i ścieśniać prawa obcych poddanych, powstała pomiędzy Niemcami wołyńskimi nawpół jawna spółka, celem parcelowania większych obszarów i sprzedawania parcel tym z osadników niemieckich którym uda się otrzymać świadectwa na prawo nabywania ziemi. Władza wkrótce się spostrzegła i rzeczoną spółkę rozwiązała, aby tylko utrudnić przechodzenie ziemi w obce ręce.

Wzrost własności ziemskiej niemieckiej był naturalnym wynikiem upadania, z winy wyjątkowego ustawodawstwa, polskiej własności. Teraz za ścieśnieniami i ograniczeniami praw właścicieli Niemców, ma już w czasach najbliższych wyjść zakaz nabywania przez nich ziemi w gubernjach zachodnich. Nastąpi zatem druga ruina aby na obu tych ruinach (polskiej i niemieckiej) mogła wzrosnąć i zakwitnąć rosyjska własność ziemska, składająca, jak kukułka, swe jaja w cudze gniazda.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Według obiegającej we Lwowie pogłoski ma radca dworu Korytowski już z dniem 1. października br. objąć posadę wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, w miejsce bar. Jorkascha, który przejdzie w stan spoczynku. — W kołach urzędniczych krążą pogłoski o zmianach, jakie mają zajść w składzie wyższego sądu kraj. we Lwowie. Mianowicie p. prezydent Jakób Simonowicz ze względów zdrowia, miał wnieść prośbę o spensjonowanie, a oprócz niego także kilku radców, między innymi zaś p. Marceli Czajkowski. — Ces. Fryderykowa przebywa obecnie w Homburgu, gdzie przybyła także do niej w odwidziny siostra, księżna Chrystjanowa Schleswig-Holstein. Bawi również w Homburgu księżna Bismark, lecz wymiana wizyt między nią a cesarzową nie nastąpiła.

Nekrologja. Juljusz Mniszek Tchorznicki, właściciel dóbr, przeżywszy lat 68, zmarł d. 22. bm. w Cucułowcach. — W Krakowie zmarli: Jan Nep. Dutkiewicz, urzędnik Towaszystwa wzajemnych ubezpieczeń, w 62 r. życia i Stefania z Boguszów Rohozińska, przeżywszy lat 58, d. 22. bm.

† **Jan Neruda**, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów i pisarzy czeskich, zmarł, jak donosiliśmy, w dniu 22. bm. w Pradze. Sława jego jako poety, powieściopisarza i feljetonisty, szerokimi kręgi rozbiegła się nietylko w jego ojczyźnie, lecz i po za jej granicami i uważany był on za jednego z założycieli nowożytnej poezji czeskiej. Neruda urodził się w r. 1834 w Pradze. Był jakiś czas nauczycielem gimnazjalnym tamże, niebawem jednak porzucił posadę i oddał się zawodowi pisarskiemu. Redagował jakiś czas *Obrazy zivota*, był następnie współredaktorem i feljetonistą dzienników *Cas, Hlas Naroda* i *Narodnich Lis'ów*, w końcu prowadził redakcję *Lumira*. Najwięcej sławy zjednały mu poezje, wydane w r. 1858 p. t. „Hrbitovni kviti." Rozgłosem niemałym cieszył się dramat „Francesko di Rimini" (1860), najwłaściwszym wszelako rodzajem jego twórczości były feljetonistyczne szkice i obrazki, z których najwyżej stoją „Arabesky", „Parizske obrazky", „Buźni lide" i „Malostranske povidky." Wydał także w 5 tomach zbiór szkiców ze świata teatralnego pt. „Divadelny teaky." Liczne utwory Nerudy doczekały się przekładów na obce języki, między innemi i na polski.

Kalendarz. Czwartek (27.): Przen. św. Kazimierza. Wschód słońca o godzinie 5. minut 17, zachód o godzinie 6 minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Tomasza Sałabaja, z Petranki, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Wistowie.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Józefa Naimanna, z Rzeszowa do Tarnopola.

Odznaczenie. Cesarz nadał strażnikowi cywilnemu policji w Krakowie, Klemensowi Pająkowi, w uznaniu jego gorliwej działalności służbowej, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Sprawa budowy nowego teatru może nareszcie zostanie obecnie przyspieszoną. Wydział krajowy w odpowiedzi na warunki, postawione przez gminę, zgodził się na tę alternatywę, iż objawił gotowość objęcia teatru w zarząd kraju, zobowiązując się utrzymywać dramat, komedję i operę; nadto przyjął na siebie konserwację nowego gmachu, który jednakże ma pozostać wyłączną własnością gminy m. Lwowa. Wydział krajowy zastrzegł sobie dalej, iż nowy gmach teatralny, którego plany mają mu być przedłożone, stanie w przeciągu lat czterech. Magistrat zastanawiał się już nad tą odpowiedzią Wydziału krajowego i w niektórych punktach nie zgodził się ze wspomnianemi żądaniami. Magistrat proponuje przedewszystkiem, iż nowy teatr ma stanąć za lat 6, a to licząc od chwili podpisania z Wydziałem krajowym formalnej umowy. Następnie nie zupełnie wykończone plany, ale tylko szkice planów przedłoży gmina Wydziałowi, zaś w komisji budowy mają mieć reprezentanci kraju, przy każdej uchwale, bez względu na ich liczbę, czwartą część głosów. Wreszcie proponuje magistrat, iż delegatom Wydziału krajowego nie przysługuje prawo stawiania takich żądań, któreby mogły spowodować przekroczenie preliminowanej kwoty (jeden miljon) na budowę nowego teatru.

Uchwały magistratu będą obecnie przedmiotem obrad poszczególnych sekcyj, a prawdopodobnie z końcem września przyjdzie ta sprawa na porządek rady miejskiej.

Pogrzeb ś. p. Juljana Szemelowskiego, notarjusza we Lwowie, odbędzie się w Ustjanowie dopiero dnia 28. b. m.

Stypendja. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa stypendja po 60 zł. rocznie z fundacji stypendyjnej Karola Kiselki.

O te stypendja ubiegać się mogą wyłącznie uczniowie wyznania chrześcijańskiego, pilni i obyczajni synowie ubogich rodziców, uczęszczający do trzeciej lub wyższej klasy szkoły ludowej im. śm. Marcina we Lwowie i to tylko tacy, którzy nie są repetentami tych klas.

Pierwszeństwo mają sieroty urodzone i zamieszkałe w tej części przedmieścia Żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od rogatek Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej, a zakreślona jest torem kolei lwowsko-brodzkiej, to jest aż po ulicę, zwaną „Objazd" i ulicę „Tatarską", a które to sieroty ukończyły drugą klasę ludową w szkole im. św. Marcina we Lwowie.

O bliższych warunkach konkursu można się dowiedzieć w magistracie lwowskim.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. Staszica w nowym budynku przy ulicy Skarbkowskiej l. 45, odbywać się będą d. 28., 29. i 31. sierpnia od godz. 8. do 12. i od 3. do 6.

Wpisy uczennic do szkoły żeńskiej 6-klasowej im. Staszica odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. sierpnia od godz. 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu. (Szkoła żeńska im. Staszica przeprowadzona do nowego budynku, róg ul. Skarbkowskiej i Podwala).

Wpisy uczniów do szkoły etat. męskiej im. Czackiego, odbędą się 28., 30. i 31. sierpnia br. w tymczasowej kancelarji szkolnej, znajdującej się w szkole żeńskiej im. Staszica, pl. Strzelecki l. 5 od 8—12 i 3—5.

Dyrekcja etat. szkoły żeńskiej im. Piramowicza podaje do wiadomości, że wpisy do wszystkich klas i na kursa nauki dopełniającej, odbędą się w nowym lokalu przy ul. Wałowej l. 4 na 2. piętrze d. 29., 30. i 31. sierpnia od godz. 9—12 przed południem i od godz. 3—5 po południu.

Wpisy uczennic do 6-klasowej szkoły żeńskiej im. A. Mickiewicza, odbywać się będą d. 28., 29. i 31. sierpnia od godz. 9—12 i od 3—5 w ratuszu na III. piętrze — schody II., a to dlatego, że budynek szkolny będzie dopiero za kilka dni ukończony.

Dyrekcja szkoły żeńskiej im. Konarskiego (ul. Kołłątaja l. 3) podaje do wiadomości, że wpisy do tejże szkoły odbywać się będą w dniach 28., 29. i 31. sierpnia od 9. do 12. i od 3. do 5.

Wpisy uczennic do szkoły wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety ul. Zielona l. 10, odbywać się będą w dniach 28., 29 i 31. sierpnia od godz. 8. do 11. przed południem i od 3. do 5. po południu.

W ogródku Froeblowskim Dolores Motyczyńskiej pod l. 4 ul. Kościuszki, rozpoczynają się wpisy dziatek d. 28. bm. od godz. 9. do 1. w południe.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada dozorcy więzień II. klasy przy domu karnym w Wiśniczu obok Bochni, z terminem podań do 20. września 1891 r.

Oprócz tejże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Demoralizacja. Zapytujemy policję, czy wiadomo jej jest o tem, co się dzieje na ul. Krzywej, tuż w pobliżu wydziałowej szkoły żeńskiej? Istnieje tam wprawdzie jakiś sklep, czy tak zw. „greizlerei", które toli nie jest żadnym sklepem... Spodziewamy się, iż ta wstrętna nora zostanie [illegible] przed 1. września usuniętą.

Wyrodna matka. Przed trybunałem wyrokującym tut. sądu karnego stawała onegdaj Anna Mieczkowska, mieszkająca przy ul. Grodeckiej l. 45. pod ciężkiem oskarżeniem frymarczenia żywym towarem, którym były trzy własne jej córki... Stanowi to zbrodnię z § 132. ust. k. k. Tylko dzięki prywatnemu doniesieniu, dowiedziała się prokuratorja państwa o tym ohydnym handlu, a trybunał po przesłuchaniu 15 świadków, uznał Mieczkowską winną zbrodni z § 132. i skazał ją na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Przemysłem tym, jak wykazała rozprawa, trudniła się Mieczkowska od lat kilku bez żadnej przeszkody ze strony władzy bezpieczeństwa, która przecież musiała mieć o tem wiadomości, jeżeli sprawa była głośną we Lwowie.

Z kolonji wakacyjnej chłopców w Hrebenowie. Największą i najpiękniejszą wycieczką dla chłopców, bawiących na kolonji w Hrebenowie, była przejażdżka koleją do staci węgierskiej Volocz. Wycieczka nastąpiła w dniu 22. bm. Dyrekcja kolei państwowych zezwoliła na zatrzymanie pociągu przed domem kolonji, skąd uradowani koloniści, jakoteż i liczne grono osób starszych, wsiedli do dwu osobno przeznaczonych wozów, a w kilku minutach pociąg był w ruchu. Ciekawe twarze wyglądały po drodze na obie strony, a dusza nasycała się pięknością widzianych okolic. Pogoda sprzyjała. Zatrzymując się krótko po dworcach w Tuchli i Sławsku, stanął pociąg w niespełna godzinę w Ławocznem. Tu zabawili wycieczkowcy dłużej, a pokrzepiwszy nieco i ciało i ducha, udali się w dalszą podróż do Beskidu. Wkrótce, wśród spiewu ucieszonych kolonistów, wjechał pociąg na piękny wiadukt, a następnie pogwizd lokomotywy zwiastował nam tunel, o którym tyle mówiono. Znikło nagle światło dzienne i tylko lampy migotały słabem swem światłem, uspokajając trwożliwych. Po 8 minutach dopiero błysły promienie słońca, a przed okiem ciekawych roztaczał się znów widok ślicznych okolic górzystych, ścielących się u stóp często napotykanych wiaduktów w naszych lubych Karpatach. Serce rosło śród radości, a umysł wzbogacał się coraz to nowemi wrażeniami. Przekroczywszy granicę węgierską, toczył się pociąg coraz to szybciej. O godzinie 1. minut kilkanaście stanęliśmy w Volocz. Szybko wysiadali nasi chłopcy z wozów, a uszykowawszy się w szeregi, ze sztandarem swym na czele, podążyli pod dowództwem dra Gerstmana i swych kierowników, śród gromkich spiewów „Bartoszu!" i „Jeszcze nie zginęła!", do pobliskiej szkoły. Tu wypoczęli też wszyscy uczestnicy wycieczki, a spożywszy zabrany ze sobą objad, udali się na przechadzkę w okolicę. W godzinę znaleźliśmy się znów na dworcu i tu zabawiliśmy aż do przybycia pociągu, w którym zajęliśmy miejsca i w chwil kilka byliśmy już znowu w Ławocznem. W Ławocznem udało się całe grono na pobliskie wzgórze, gdzie rozłożyli koloniści ogień, a sporządziwszy ciepłą herbatę, spożyli smacznie podwieczorek. Wnet byliśmy znowu w wozach kolejowych, a gwarząc i spiewając wesoło, ani spostrzegliśmy, jak szybko zabłysły światełka z domu kolonji; już pociąg stanął; pochodnie zapalone oświetlały nam drogę do budynku; z radosnem uczuciem byliśmy już w domu. Śród okrzyków „Wiwat!" weszli koloniści do sali, gdzie zasiedli do zastawionej wieczerzy. Chętnie też udali się na spoczynek, by śnić o tem, co w ciągu ubiegłego dnia widzieli.

Wybory do rady powiat. w Stanisławowie z grupy gmin miejskich, odbyły się d. 24. sierpnia. Marszałkiem wybrany został jednogłośnie p. Stanisław Brykczyński, dotychczasowy marszałek powiatu stanisławowskiego. Wybór ten został przyjęty z zadowoleniem przez wyborców i mieszkańców powiatu stanisławowskiego, gdyż dotychczasowy marszałek powiatu p. Stanisław Brykczyński swojem taktownem, prawem i bezstronnem postępowaniem zjednał sobie ogólny szacunek i poważanie w powiecie.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W lipcu 1891 nadano we Lwowie 260.334 listów prywatnych niepoleconych; 178.617 kart korespondencyjnych; 62.235 posyłek pod opaską; 12.343 posyłek z próbkami; 335.900 egzemplarzy gazet; 122.077 listów urzędowych; 55.706 poleconych; 13.118 przekazów na kwotę 450.543 zł. 23½ ct.; 61.882 posyłek wartościowych. Ogółem 1,100.212 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 344.240 listów prywatnych niepoleconych; 159.045 kart korespondencyjnych; 54.429 posyłek pod opaską; 6135 posyłek z próbkami; 145.584 egzpl. gazet; 52 505 listów urzędowych; 53.378 listów poleconych; 43.015 przekazów na kwotę 737.017 zł. 77 ct.; 34 718 posyłek wartościowych. — Ogółem 893 049 przesyłek.

Wychodźtwo. Onegdaj przybyło do Krakowa trzydziestu wychodźców żydowskich rosyjskich, wysłanych przez komitet lwowski do Ameryki.

Pożar. Z Kołomyi donoszą, że w dniu onegdajszym zgorzał tam kolejowy warsztat stolarski, skutkiem nieostrożności jednego robotnika. Straty wynoszą około 90 zł. Pożar ugaszono w przeciągu pół godziny.

Ze Szczawnicy piszą pod d. 22. bm.: Wczoraj omal nie zaszedł okropny wypadek. Państwo Dunajewscy mieszkają w domu „pod Batorym", w tej części, która wychodzi ku dworcowi. Do nich należy weranda, z której drzwi prowadzą na kurytarz, wzdłuż budynku idący. Po obu stronach kurytarza są pokoje państwa Dunajewskich, a w środku kurytarza drugie drzwi szklane. Wczoraj, po objedzie, p. Dunajewski poszedł do swego pokoju, a pani Dunajewska siadła, jak zwykle, na werandzie, z robotą przed stołem na krześle, stojącem pod samemi szklanemi drzwiami. Po jakimś czasie dał się słyszeć strzał. To poruszyło pp. Potulickich, na pierwszem piętrze mieszkających, a p. Dunajewski wyszedł do żony na werandę i zapytał, co znaczy ten strzał, na co odpowiedziała, że nie wie, kto i gdzie wystrzelił, lecz zaraz p. Dunajewski spostrzegł na głowie swojej małżonki okruchy szklanne, które także na stole leżały, a następnie w szybie drzwi szklanych, może na 5 cali nad głową pani Dunajewskiej, dziurę od kuli, a taką samą w szybie drzwi szklanych, w środku kurytarza. Tak więc kula przeleciała po nad głową pani Dunajewskiej i gdyby siedziała wyżej o 5 cali, kula byłaby ją niechybnie trafiła w samą głowę. W pierwszej chwili nie wiedziano, zkąd padł strzał, i sądzono, że wyszedł od dworca, lecz stało się inaczej. Hr. Potulicki, mieszkający na piętrze, polecił swemu służącemu, aby wyczyścił flobert kuzyna Sobańskiego; ten oddał to czyszczenie drugiemu służącemu, który, będąc na kurytarzu, za drugiemi szklanemi drzwiami, z nieostrożności, lub z głupoty, wystrzelił.

Śmiała kradzież, połączona z rabunkiem, popełnioną została w ostatnich dniach w Brodach, o czem piszą do nas, co następuje: W mieście naszem spełnioną została nocą z 16. na 17. t. m. kradzież nadzwyczaj śmiała u kupca tutejszego Władysława Adamowicza. Włamawszy się głównym wchodem do piwnic, dostali się złodzieje do sklepu, który zplądrowali, zabrawszy z kas podręcznych całą gotówkę, niemniej wiele win i towarów. Niezadowoleni jednak tem zabrali się do kasy Wertheima, ważącej 390 klgr., a stojącej obok pokoju sypialnego i to tak zręcznie i cicho, że nikt z domowników i personalu nie słyszał i wynieśli ją do piwnicy. Tu przygotowanemi narzędziami rozpoczęli ją rozbijać, co im się jednak nie udało. Jeśli zważymy, że kasę co najmniej sześciu ludzi nieść musiało i że mogli oni szmerem, wyłamywaniem szuflad itp. manipulacjami zwrócić uwagę stróżów bezpieczeństwa, a i zbudzić obok śpiących, zaliczyć można podobnych sprawców do nadzwyczaj wprawnych i niebezpiecznych rzezimieszków.

Ruch emigracyjny w Królestwie, a zwłaszcza wśród mieszkańców gubernji łomżyńskiej, do Ameryki nie ustaje. W lipcu, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, wyemigrowało około 100 osób, w tej liczbie 27 żydów z powiatu szczuczyńskiego i kolneńskiego. Katolicy zaś emigranci pochodzili z powiatu łomżyńskiego, kolneńskiego, pułtuskiego, ostrowskiego. Większość emigrantów-żydów stanowią mężczyźni, którzy pozostawili żony i dzieci bez schronienia i środków utrzymania na łasce losu. Nie ulega wątpliwości, że pewien procent emigrantów mężczyzn przypada na mężczyzn, niezadowolonych ze swego położenia rodzinnego i chcących się usunąć od żon, które się im sprzykrzyły. W ogóle trudno daje się objaśnić ten nieustający ruch emigracyjny, gdyż niepodobna przypuszczać, ażeby wiadomości o nieszczęściach, doświadczonych przez wychodźców, nie szerzyły się wśród wychodźców gubernji łomżyńskiej. Emigrację żydów tłómaczyć można nadziejami ich na pomoc i opiekę barona Hirscha, mającego swoich ajentów w pogranicznych miastach Niemiec i Austrji.

Nowy dowód rosyjskiej tolerancji. Prawo carskie z roku 1836 o małżeństwie, wedle którego, jeśli jedno z małżonków jest prawosławnego wyznania, dzieci zrodzone z niego muszą być prawosławnego wyznania, doznało teraz poprawki, ale na gorsze. Artykuły 196 i 204 tegoż prawa rozkazano obecnie rzedagować jak następuje: „Jeżeli obydwoje małżonkowie należą do wyznań różnych, to chociażby ślub dawany był w kościołach obu wyznań, o ważności trwającego małżeństwa będzie orzekał sąd duchowny tego wyznania, którego kapłan dawał ślub pierwszy, zaś o słuszności przyczyn do rozwiązania małżeństwa, o samem rozwiązaniu, lub utrzymaniu w swej mocy małżeństwa — orzecze sąd tego wyznania, do którego należy strona pozwana. Wyrok taki jest obowiązujący dla stron obu. Artykuł 204: Władzom duchownym rzymsko-katolickim zabrania się przyjmować próśb rozwiedzionych przez sąd prawosławny o unieważnienie małżeństwa podług obrządku rzymsko-katolickiego. Artykuły 197 i 205 prawa o małżeństwie z roku 1836 znoszą się". Odtąd więc w małżeństwach mięszanych sprawy o unieważnienie małżeństwa rzostrzygać będą tylko władze duchowne prawosławne. Wprawdzie o nieważności małżeństwa mają decydować władze tego wyznania, w którego kościele ślub był pierwej dany, ale to nie zmienia rzeczy, bo rząd rosyjski wyda rozporządzenie, choćby cichaczem, jeśli go już nie wydał, ażeby żaden Rosjanin nie ważył się brać wpierw ślubu w kościele wyznania swej przyszłej małżonki.

Zabójca en gros. Schneider ze żoną, oto bohaterowie dnia we Wiedniu. Ohydna ta para, której specjalnością było mordowanie służących i obdzieranie ofiar, zdaje się, poprostu rzezi formalnych dokonywała. Co chwila napływają nowe dowody, przypuszczenia, co do olbrzymiej liczby popełnionych zbrodni potwierdzające. Do nazwisk dwóch dziewcząt: Hottwegner i Zoufar, zamordowanych przez Schneidra, przybywa trzecie — Rozaliji Kleinrath. Tym razem zabójca w świeżej miejscowości urządził zasadzkę i nie w okolicach Neulengbachu, ale na linji kolei Franciszka Józefa przygotował ją. Rozalja, 19-letnia dziewczyna, rodem z Wismauth, w Dolnej Austrji, służyła u urzędników Tellerów we Wiedniu. Córką naturalną była robotnika Marcina Prescha, pracującego przy papierni w Pitten. Rozalja bardzo często pisywała do ojca, to też, gdy nagle ten ostatni przestał od niej listy odbierać, zaniepokojony, przybył sam do Wiednia. Tu dowiedział się, że córka jego już od dnia 4 lipca nie służyła w dawnem miejscu. Odmówił ją jakiś 30 letni nieznany zupełnie mężczyzna „o rudych wąsach, w niebieskim fartuchu", stręcząc jej natomiast służbą u wrzekomej hrabiny w Klosterneuburgu, gdzie przy niewielkiej pracy miała być płatną 16 do 18 złotych reńskich. Rozalja zgodziła się, a nieznany mężczyzna dopomógł jej do przewiezienia rzeczy. Objaśnienie to, wobec odkrytych świeżo zbrodni Schneidra, zaniepokoiło mocno Prescha. Nieszczęśliwy ojciec pobiegł natychmiast do policji, i tu, pomiędzy zabranymi u pary zbrodniczej przedmiotami, znalazł kuferek swej córki i część rzeczy zamordowanej.

Rehabilitacja Bazaine'a. Mnożą się ciągle prace, starające się oczyścić pamięć nieszczęsnego dowódcy Metzu. Hrabia d'Hérisson wydał w ostatnim czasie jako dalszy ciąg swojej — dość paradoksalnej zresztą — „Legendy Metzu", nowe dzieło w tym samym przedmiocie: *Responsabilités de l'année terrible* (Paris, Ollendorff, 1891). Krytyka francuska wątpi, czy nawet talent p. d'Hérisson zdoła uniewinnić błędy marszałka. Równocześnie Paweł Gaulot w bardzo sumiennie opracowanem dziele „O ekspedycji meksykańskiej", stara się wykazać, że Bazaine działał w Meksyku ściśle tak, jak mu nakazywała instrukcja Napoleona, że więc nie może dźwigać całej odpowiedzialności za te nieszczęścia, jakie z niego wynikły. Praca Gaulot'a, napisana z niezmiernym talentem, obudziła żywe zajęcie. Najpoważniejszy organ francuskich historyków (*Revue des questions historiques*) przyznał w znacznej części słuszność jego wywodom, a *Société des gens de lettres* nadała mu jednę z nagród, któremi rozporządza. Z drugiej strony jednak znalazła się i poważna opozycja, której rzecznikiem jest Alfred Duquet; przyznaje on obrońcy Bazaine'a wybitny talent adwokacki, ale nie godzi się na wyniki jego pracy.

Salisbury na wilegiaturze. Pierwszy minister Anglji, lord Salisbury zjechał jak wiadomo, d. 13. bm. do Puyes i zabawi tam przez sierpień i wrzesień z krótką przerwą między 20. a 25. bm., w którym to czasie obecny był na przyjęciu eskadry francuskiej w Portsmouth.

W oddaleniu 1500 metrów od Dieppe, na szczycie wapnistego pobrzeża, ciągnącego się od Saint Valery aż do Tréport, w miejscu, w którem pobrzeże to obniża się do poziomu oceanu, wzniósł willę swoją Cecil lord Salisbury.

Wysoki bardzo, zgarbiony, szpakowaty, o spojrzeniu łagodnem, prawie zagasłem, gdy go nic nie pobudza, lord Salisbury bawi się w Puys w zwykłego śmiertelnika w całem znaczeniu tego słowa. Co rano już o godz. 7. odbywa w towarzystwie synów spacer, czy to w stronę cienistego Btacquemont, czy też ku obozowisku Cezara. Z wysokości nasypów, które według podań zbudowali żołnierze wielkiego wodza rzymskiego, lord bada stan pogody i szuka u [illegible] ojczyzny, rysującej się [illegible] dnie czyste ciemną smugą po za Kanałem.

O godz. 10. całe towarzystwo gromadzi się na „plaży", skąd synowie premjera odbywają wycieczki morzem, często względnie śmiałe, bo z Puys do Tréport. Po południu lord przegląda korespondencję; jeden ze służących odnosi co do dnia pocztę do Dieppe i przynosi nadsyłaną, w Puys bowiem nie ma ani poczty, ani telegrafu.

Reporterzy paryscy, udając się do Puys w celu przeprowadzenia interviewów, zawodzili się zawsze: willa Cecil nigdy nie przepuszczała ich przez próg swój. Premier, kłaniając się wszystkim, z nikim nie rozmawia. Wśród spacerów pali krótką fajkę; rozmawiał raz tylko z Aleksandrem Dumasem.

Dżuma. *Pester Lloyd* otrzymuje z Brodów pod dniem 24. b. m. telegram następującej osnowy: Mimo oficjalnych zaprzeczeń, wiadomość o przedarciu się dżumy z Syberji do gubernij wschodnio-południowych, stwierdza się. Wszędzie panuje panika i przerażenie. Dżuma występuje wszędzie, gdzie pojawiła się klęska głodu, a klęska ta pomimo zakazu wywozu zboża, czyni — zwłaszcza na Kaukazie — przerażające postępy.

U nas, Bogu dzięki, nic o zbliżaniu się dżumy nie wiadomo.

Aeronautka. Młoda aeronautka, miss Harkell, spadła tymi dniami z wysokości 500 stóp z balonem na ziemię i zabiła się na miejscu.

Trzechletni zabójca. We wiosce Campi-Bisenzio pod Prato we Włoszech, praczka Ballerini, pozostawiła w mieszkaniu ze swoim trzechletnim synkiem cztero-miesięczne niemowlę, oddane jej pod pod opiekę, sama zaś wyszła po zakupno. Trzech-

O „nerwowości" i „nerwowych."

(Szkic psychologiczny.)

(Ciąg dalszy).

Aby na przykładach tę rzecz uzmysłowić, przytoczę tu dwa ciekawe zboczenia, kombinujące się już z chorobami umysłowemi — ale w mniejszem stopniu występujące i u neurasteników tj. agorafobię (obawa przestrzeni) i klaustrofobię (obawa miejsc zamkniętych). Agorafobię klasycznie opisał w osobnej mongrafji Legrand du Saulle — z pracy tej pozwolę sobie przytoczyć zdań kilka:

„Obawa przestrzeni, nie wykluczająca wcale pozorów kwitnącego zdrowia, występuje najczęściej w chwili, gdy neuropata wychodząc z jakiejś ulicy przybywa na większy plac, objawiając się nagłą trwogą, natychmiastowem ściśnieniem serca. Chory jest podówczas pod wpływem niedającego się opisać wzruszenia — czuje się odłączonym od świata całego, na widok tej pustej przestrzeni, czekającej na niego — i mimo tak mało uzasadnionego powodu, mimo wszelkich uwag rozsądnych i uspakajających jakie sobie sam czyni — przeraża się co raz więcej — zaledwie zdolny utrzymać się na zapadających się pod nim nogach. Wreszcie przekonuje się z boleścią, że nie zdoła nigdy zapuścić się w tę pustynię — przejść tę straszną dlań przestrzeń. A jednak nic nie przeszkadza do chodzenia temu człowiekowi, drepczącemu z przerażeniem na miejscu - dowód, że wystarczy, by spłoszyć jego trwogę i powrócić mu moralną równowagę: obecność towarzysza, ręki obcego przechodnia, ręki dziecka, blasku latarni przelatującej karety, wreszcie posiadanie przypuszczalnej broni, laski, a nawet... parasola. Zaledwie chory zbliży się do domów, uspokaja się zupełnie— z chwilą, kiedy nie jest sam odzyskuje, całą odwagę, tylko strach „być opuszczonym," mrozi go przerażeniem — a jednak — inteligencja jest zdrowa — wolność moralna utrzymana. Zdaje sobie sprawę z dziwnego wzruszenia, którego doznaje — wyśmiewa sam siebie — mówi sobie kazanie na temat rozsądku... i boi się dalej."

„Strach taki występuje w ulicach z wyzamykanymi sklepami, w kościele w teatrze, na koncercie itp." Tyle Legrand du Saulle; dla czytelnika zajmującem może będzie dowiedzieć się, że nasz znakomity nowelista Prus (Głowacki) ulega temu dziwnemu cierpieniu podobnie, jak poczytny bardzo pisarz francuski Guy de Maupassant.

Wprost przeciwnym temu stanowi, jest stan (kombinujący się zresztą czasem z poprzednim), w którym występuje obawa miejsc ciasnych i zamkniętych — przytaczam obserwację Balla, sławnego francuskiego psychjatry: „W różnych porach, lecz przedewszystkiem w nocy, młody mój pacjent ulegał najokropniejszemu przerażeniu na myśl, że zostanie sam — zamknięty. Gdy znajdował się w jakim bądź pokoju, upierał się koniecznie by okna i drzwi były na oścież otwarte. Jeśli był w towarzystwie uczucie trwogi było mniej wybitne i przez wzgląd na gości, zgadzał się, by drzwi pozamykano — za to w nocy był o wiele nieznośniejszym — drzwi i okna nawet musiały być otwarte w jego sypialnym pokoju — co więcej, nakazywał służbie zostawiać otworem wszystkie pokoje, a nawet, co już trudniej było uczynić, bramę wchodową domu."

Umyślnie wybrałem na przykład te dwa stany, dlatego, że w małym stopniu dość pospolicie są odczuwane, a tem samem zrozumialsze, ale także i dla tego, że w nich nader wybitnie występuje owo przesadne oddziaływanie na pobudkę — i osłabienie woli.

Każdy na sobie doświadczył, że nagle ujrzana olbrzymia przestrzeń, widok niespodziany przepaści, widok niespodziany z wysokich gór nader silnie i w pierwszej chwili prawie przerażająco działa. Widziałem kobiety zmienione na kształt żony Lota w nieruchome słupy z wyrazem przerażenia na twarzy, na niespodziany a pierwszy raz oglądany widok morza. Z drugiej strony jestem pewny, że nikt nie doznałby miłego uczucia, będąc zamkniętym choćby dla żartu w kufrze lub szafie.

Sensacja taka może być czasem nawet bardzo przykrą, ale człowiek normalny, naturalnie ocenia to wrażenie: jest ono imponujące i przygnębiające jak np. widok morza, lub niemiłe jak np. gdy się znajduje w tłoku, lub bardzo ciasnej przestrzeni, może ono nawet na chwilę zachwiać naszą równowagę umysłową, ale po chwili wola opanowuje to wrażenie, dając nam zwykłą swobodę działania.

U neurastenika widzieliśmy, jak mała pobudka, np. widok pustego placu, działa potężnie, a umyślnie położyłem nacisk w przykładzie na to, jak wola jest słabą i nie wystarcza mimo wszelkiego rozumowania do przezwyciężenia tego wrażenia. Neurastenik chce się ruszyć z miejsca, czuje całą śmieszność obawy i swego położenia, i nie może, wola jest za słabą.

Cóż jednak jest ta wola najpotężniejsza władza ducha ludzkiego. Jest to władza niezmiernie złożona i skomplikowana, którą słusznie najsłynniejszy dziś psycholog francuski Ribot wypadkową z poszczególnych chceń nazywa. Weźmy prosty przykład: chciałbym leżeć wygodnie na sofie, paląc papierosa, chciałbym iść do miasta, bo ładna pogoda, chciałbym kończyć zaczęty artykuł i t. d. Wszystkie te chcenia są we mnie równocześnie, mimo, że jedno sprzeciwia się drugiemu; pójdę za tem, które jest najsilniejsze, np. w obecnym wypadku pisać będę dalej. Jest tu więc działanie podobne, jakie z fizyki znamy, gdy różne siły działają na jeden punkt, punkt poruszy się w kierunku wypadkowej. — U istoty nerwowej, już chorej, rzecz się ma nieco inaczej, jest tu albo brak, albo przesadne oddziaływanie na pobudki, pojedyncze chcenia są słabe, albo się znoszą — wypadkowa skutkiem zaczepiania co raz to nowych sił daje linję krzywą, albo poprostu .. jest zerem.

„Gorąca chęć działania" — mówi psychiatra Billod — „jakiej doświadczają według swego przekonania niektórzy z pacjentów — wydaje mi się prostem złudzeniem ich świadomości. Siła pożądania jest rzeczą bardzo względną — w tym stanie wszelki impuls woli uważany przez nich za bardzo silny, nie przekracza w rzeczywistości średniego natężenia".

Ze stanem tym słabej woli, kombinuje się drugi, któryby jej chwiejnością nazwać można. W codziennem, życiu nazywamy to charakterem słabym, w patologji gdy dosięgnie pewnej siły, zwie się to obłędem wątpiącym (*folie du doute Esquirol'a*). Pożyczam sobie znów przykład u cytowanego już Legrand'a du Saulle: „Pewna bardzo inteligentna kobieta nie może wyjść na ulicę, nie zapytawszy siebie o tysiąc rzeczy: co mi się stać może? czy nie upadnie mi kto pod nogi, czy to będzie mężczyzna, czy kobieta, czy się skaleczy, czy zabije, czy się zrani w głowę lub nogi, czy wypadnie mi zawołać pomocy albo odmówić modlitwę, czy będę oskarżona w tym wypadku, czy niewinność moja będzie udowodnioną itd. itd."

Gdyby się stan taki ograniczał do przeżuwania myśli, byłoby pół biedy ale manifestuje się z konieczności w czynach. Chory nie odważy się mówić lub działać — dla zbytku wątpliwości — „przerozumuje" i „przekrytykuje" wszystko, jak się wyraża bohater ostatniej powieści Sienkiewicza. Typ taki genialną intuicją stworzył przed wiekami Szekspir. Hamlet, rozumujący na temat „być albo nie być" wtedy, kiedy ma pomścić ojca — to prototyp naszej epoki, którą słusznie epoką hamletyzmu nazywają. Z tąd też typ taki spotykamy coraz częściej we współczesnej literaturze — u nas wykrystalizował się najlepiej we wspomnianej powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu". Bohater jest typowym neurastenikiem niższego stopnia — a gdy autor pod koniec każe nam się domyślać, że ginie od kuli po śmierci Anielki — to wprawdzie nie bardzo pewnym być można, czy to na prawdę uczyni — bo gotów znów w ostatniej chwili rozumować — „być albo nie być, oto jest pytanie"! ale na psychologję autora najzupełniej zgodzić się trzeba. Ten człowiek musiał zginąć — jako niezdolny do życia — Anielka to powód przypadkowy — rzeczywistym powodem, który go zabija, jest choroba. Smutna dola narodów, gdzie takie typy coraz częściej się powtarzają — a jednak ta subtelna trucizna wciska się coraz więcej w organizm dzisiejszego społeczeństwa — powody zebrał popularnie Krafft Ebing, w swej głośnej broszurze „Nasz wiek nerwowy" powszechnie znanej. (D. n).

Dr. Teodor Jendl.

…ni chłopiec, zostawszy z dzieckiem, przeciął mu …os nożem kuchennym, skutkiem czego niemowlę niezwłocznie zmarło.

Influenza pojawiła się w Warszawie. Pierwsze wypadki jej zaszły sporadycznie na początku bieżącego miesiąca, obecnie zaś coraz więcej się rozszerza i to nie tylko w Warszawie samej, ale i w okolicy.

Wiadomości osobiste. Dr. Schramm, znany operator, wyjechał na parę tygodni ze Lwowa, udając się na zwidzenie kilku klinik za granicą.

† Br. Alfred Kanne. Dowiadujemy się, że pan prezydent wyższego sądu krajowego, Simonowicz, zagajając w dniu onegdajszym posiedzenie plenarne w wyższym sądzie krajowym, poświęcił kilka gorących słów pamięci nieodżałowanego wice-prezydenta wyższego sądu krajowego, śp. Alfreda br. Kannego. Podniósł mianowicie zalety zmarłego jako swego zastępcy, jako długoletniego szczerego przyjaciela, z którym najściślejsze węzły przyjaźni go łączyły i wobec którego on, przed kilku dniami żegnając go przy wyjeździe do Marienbadu, celem pokrzepienia nadwątlonych pracą sił, wyraził nadzieję, że tenże wypocząwszy po całorocznej żmudnej pracy, wróci wzmocniony na siłach, aby znów objąć trudne swe urzędowanie. JE. wspomniał również o zaletach zmarłego, jako przełożonego, który swą dobrocią i przejmością każdego zjednać sobie umiał i wyraził przekonanie, że podobnie jak on, całe gremium wyższego sądu krajowego odczuwa ogromną stratę, przez przedwczesny zgon śp. br. Kannego spowodowaną.

Następnie odczytał pan prezydent telegram kondolencyjny JE. ministra Schönborna, w którym tenże z całego serca wyraża ubolewanie z powodu przedwczesnego zgonu tak zasłużonego męża.

Radca wyższego sądu krajowego Poglies, zapewnił JE. w imieniu całego gremjum, iż niekłamany żal członków sądu wyższego towarzyszy zmarłemu wiceprezydentowi do grobu.

Z kieszeni skradziono wczoraj Zygmuntowi Zengutowi zegarek. Kradzież popełniono w tak zręczny sposób, iż Zengut nie wie nawet, na której ulicy to się stało.

Parę koni skradziono wczoraj ze stajni na folwarku Zubrze na szkodę Meilecha Bauma, tamtejszego dzierżawcy. Złodzieje włamali się do stajni.

Rozbiegane konie, będące własnością budowniczego Walentego Ziołeckiego, powaliły na ziemię przechodzącego ulicą inwalida Jurka Zieleniaka, który odniósł ciężkie uszkodzenia skutkiem tego w głowę i lewy bok.

Artysta-malarz p. K. Niemczykiewicz, mieszkający przy ulicy Lindego pod l. 5., udziela lekcyj rysunków, malowania akwarelowego, lub olejno, podobnie, jak w latach poprzednich, także w domach prywatnych.

Czytelnia akademicka przenosi się z dniem 1. września b. r. z dotychczas przez nią zajmowanego lokalu (Rynek l. 24) do nowego pod l. 36 II. piętro również w Rynku.

Ochotnicza straż ogniowa w Tłumaczu otrzymała dnia 21. b. m. na cele towarzystwa 25 zł. od pana namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, za który to hojny dar składa niniejszem podziękowanie. *Kosakiewicz*, naczelnik. *Dobrzański*, skarbnik.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w Teatrze letnim „Żona papy", wodewil w 3. aktach Meilhac'a i Millaud'a, muzyka Hervy'ego. Szósty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki sceny warszawskiej; jutro w piątek „Wojna podczas pokoju", komedja w 5. aktach Moser'a i Schönthan'a.

Z teatru. Letni nasz przybytek Melpomeny od dni kilku ożywiony niezwykle — publiczność wypełnia po brzegi amfiteatr, a wybuchy wesołości i grzmoty oklasków mięszają się z tonami muzyki i kończą się dopiero z ostatniem zapadnięciem kurtyny. Sprawia to dawna a stała ulubienica lwowskiej publiczności, p. Zimajer, której każdy występ przemienia się w prawdziwy jej tryumf. Tak też było i z onegdajszą „Nitouche". Panią Zimajer przyjmowano istotnie z entuzjazmem — ale bo też i w zupełności na to zasługiwała. Po znakomitym „kocim duecie" w drugim akcie, wręczono artystce piękny kosz z kwiatami. Duet musiał być powtórzony. Połowa oklasków przypadła zupełnie zasłużenie w udziale młodemu tenorowi p. Rapackiemu. Nie szczędziła też publiczność objawów swego zadowolenia i uznania innym wykonawcom wczorajszego wodewilu, którzy wraz z sympatycznymi naszymi gośćmi wyborny stanowili ansambl. Miarowa gra pani Kasprowiczowej i p. Laskowskiego, humor, ten nieodstępny towarzysz pana Skalskiego, gra bez zarzutu p. Gasińskiego, który w małej swej rólce znalazł dla siebie doskonałe pole do popisu, jak i wszystkich biorących udział w wczorajszem przedstawieniu, sprawiły, iż publiczność bawiła się wybornie. Wszystkie miejsca były wykupione.

Jutro „Żona papy". P. Zimajer ma w tej sztuce podobne pole do popisu, jak w „Nitouche, jeżeli nawet nie obszerniejsze. Jak zaś ona gra tę rolę, o to należy zapytać prasę i krytykę, a przedewszystkiem publiczność warszawską, która jest zawsze najkompetentniejszym sędzią.

Panna Helena Zimajer wystąpi u nas w tych dniach. Na pierwszy występ wybrała „Grajka", jednoaktówkę Zygmunta Przybylskiego i „Dzienniczek Justysi". Obie te role należą do jej najlepszych.

Teatr pani Lasockiej. Ze Złoczowa piszę do nas o bawiącem w tem mieście teatrze prowincjonalnym: Od dwóch tygodni bawi u nas trupa dramatyczna pod dyrekcją S. Lasock'ej, która zaraz po pierwszem przedstawieniu złożyła dowód, iż jest jedyną zasługującą na uznanie trupą prowincjonalną. Dobór sztuk i gra aktorów zadowala w zupełności publiczność. Odegrano następujące utwory: „Minowski", komedja Mańkowskiego; „Polka i Rosjanka", dramat; „Landsturm", farsa; „Wigilja św. Andrzeja", obraz ludowy; „Safanduły", kom. Sardou i innych, a wczoraj zobaczyliśmy oczekiwany „Klub kawalerów" Bałuckiego. Przyznać musimy, że co do gry artystów teatru pani L., a zwłaszcza co do ensemblu, musimy oddać pierwszeństwo nawet przed teatrem ruskim p. Biberowicza.

Z aktorów palmę pierwszeństwa oddać musimy p. Benzie, wielce utalentowanemu przedstawicielowi w rolach komicznych.

Panie: Lasocka, Popiel, Rożańska, Puchalska, panowie: Zboiński, Herman, Rożański, mogą zadowolić najwybredniejszą krytykę.

Towarzystwo to daje jeszcze jedno tylko przedstawienie na dochód tutejszej straży ochotniczej i odegra komedję Blizińskiego „Pan Damazy", a następnie udaje się do Brzeżan, gdzie doznać powinno sympatycznego przyjęcia od tamtejszej publiczności, na co w zupełności zasługuje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie. Rada zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, pragnąc rozbudzić w szerszych kołach społeczeństwa rozmiłowanie się w ogrodnictwie i pszczelnictwie, postanowiła na zjeździe delegatów oddziałów całego kraju, w dniu 25. marca 1891, urządzić we Lwowie w dniach od 26. września do 2. października 1891 roku wystawę ogrodniczo-pszczelniczą w ogrodzie botanicznym. Od wielu lat nie było takiej wystawy, z tegorocznej przeto spodziewać się można wyników bardzo dobrych z powodu zainteresowania się nią wybitnych osobistości — ile że ta przedstawi obraz postępu na tem polu w ciągu ostatnich lat.

Rada zapraszając wszystkich producentów i miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa do wzięcia udziału w wystawie i nadesłania swych produktów, nadmienia, że odznaczeni wystawcy premiowani będą medalami srebrnemi i brązowemi przez ministerstwo udzielonemi, tudzież nagrodami w gotówce i honorowemi listami pochwalnemi. Zgłoszenia na wystawę przyjmuje zarząd zjedn. galic. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, najdalej do dnia 15. września b. r., na ręce sekretarza p. Stanisława Lachowskiego, ulica Poniatowskiego nr. 1.

Z Warszawy donoszą: Niemieckie firmy zakupują tu żyto w wielkich ilościach; pomimo to żyto spada w cenie, a to skutkiem wielkiej podaży. W Kownie spadło z 135 na 100 kopiejek.

Rosyjski zakaz wywozu zboża. Czytamy w „N. Reformie": Według wiadomości z pogranicza przymieszka żyta do innych gatunków zboża, przenosząca 8%, uważaną będzie za kontrabandę i karaną będzie zupełną konfiskatą towaru.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 29. sierpnia b. r. stan obiegu banknotów 429,431.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15. sierpnia b. r. o 11,619.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,003 000, zmniejszył się przeto o 121.000, portfel zawierał 165,213.000, zwiększył się przeto o 9,763.000, lombard zawierał 22,402.000, przeto zwiększył się o .,125 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 25,264.000. zmniejszyła się więc o zł. 10 215.000

Przegląd polityczny.

* Zagrzebski *Obzor* oświadcza, że rozmowa adwokata Milasina z biskupem Strossmayerem, ogłoszona w *Egyetertes*, jest nieautentyczna. Biskup nie rozmawiał w Zagrzebiu z żadnym dziennikarzem; przybył tu o godz. 10. wieczorem, zamieszkał u kanonika Raczkiego i natychmiast udał się na spoczynek. Nazajutrz rano wyjechał do Brood. O przybyciu biskupa wiedział tylko fmp. hr. Jellacicz i on jeden z nim rozmawiał. Przeciwnie zagrzebski *Tagblatt* dowiaduje się, że Milasin podróżował razem z biskupem z Sysak do Gradyski; rozmowa odbyła się w wagonie. *Tagblatt* dodaje, że ten, kto zna poglądy biskupa, będzie mógł osądzić, gdzie peszteński adwokat podsunął biskupowi słowa i myśli, niezgodne z prawdą.

* Na Litwie w guberniach wileńskiej i kowieńskiej skutkiem zakazu wywozu zboża przyszło do krwawych rozruchów pomiędzy policją i wojskiem, a włościanami. Tak było w Kurszanach i Lidzie.

* W guberniach nadwołżańskich wybuchły rozruchy włościańskie skutkiem nędzy głodowej.

* *Koln. Ztg.* pisze: „Z zupełną pewnością można stwierdzić, że głośne wywody *Osservatore Romano* w sprawie wrogiego usposobienia papieża wobec trójprzymierza są jedynie wypływem fantazji jednego ze znanych współredaktorów tego dziennika, a nie odpowiadają w niczem istotnym poglądom Watykanu. W Berlinie nikt o tem ani przez chwilę nie wątpił. Wiadomość, według której papież miał wysłać notę w tej sprawie do Berlina i do Wiednia, jest przynajmniej co do Berlina, zupełnie nieprawdziwą. Podobnie rzecz się ma z wiadomością o nieporozumieniu między p. Schlözerem, a kardynałem Rampollą. P. Schlözer w drugiej połowie września wróci niezawodnie do Rzymu."

* W Monachium odbyło się w piątek po południu plenarne posiedzenie delegatów, obradujących tam nad doprowadzeniem do skutku traktatu handlowego. Pierwsze czytanie projektu rozpoczęło się na temże posiedzeniu. Według *Münch. Allg Ztg*, głównem staraniem delegatów ma być osiągnienie porozumienia co do najważniejszych kwestyj, z pominięciem mniej ważnych punktów, które przyjdą pod specjalne obrady w drugiem dopiero czytaniu. Celem przyspieszenia ukończenia obrad, posiedzenia odbywać się będą także w niedziele.

* Rewelacje Blowitza o okolicznościach, towarzyszących ustąpieniu księcia Bismarka, wywołały szereg sprostowań, z jakiemi wystąpiła inspirowana przez samego ks. Bismarka *Münch. Allg. Ztg.* W jednym z ostatnich numerów, czytamy następujące ciekawe szczegóły:

„Gdy ks. Bismark odmówił żądaniu przybycia do zamku królewskiego po południu dnia 17. marca na naradę w sprawie doręczenia z jego strony prośby o dymisję, oświadczył mu cesarz jeszcze tego samego wieczora za pośrednictwem jenerała Hahnke, że oczekuje doręczenia mu prośby o dymisję. Ks. Bismark oświadczył na to, że nie może w chwili obecnej przyjąć na siebie odpowiedzialności za podanie się do dymisji; zresztą cesarzowi wolno każdej chwili udzielić mu dymisji nawet bez podania się o nią. Na drugi dzień rano przybył do niego szef gabinetu cywilnego, Lucanus, z tym samym rozkazem, że cesarz oczekuje przesłania mu prośby o podanie się do dymisji jeszcze w ciągu dnia bieżącego. Ks. Bismark odpowiedział, że potrzebuje na to więcej czasu. jeżeli jednak nie można już czekać dłużej, to niechaj mu doręczoną będzie dymisja i bez podania się o nią. — Wieczorem dnia 18. marca nastąpiło przesłanie obszernie motywowanej prośby o dymisję. Taki przebieg tej sprawy, o którego prawdzie najmniejszej chyba nie ma wątpliwości, usprawiedliwia zupełnie zdanie, że podanie się do dymisji nastąpiło wskutek kilkakrotnego rozkazu cesarza." Jak zirytowanym był książę w owym czasie, przypominają mu pisma berlińskie fakt następujący: Gdy w kilka dni po jego ustąpieniu jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa konserwatywnego zwrócił kanclerzowi rzeszy uwagę na słowa cesarza, wystosowane w telegramie do hr. Görz, w których młody władca oświadcza, że, gdy dał dymisję Bismarkowi, to miał uczucie, jakoby ponownie postradał dziadka, odpowiedział ks. Bismark brutalnie i z największym gniewem: Co? To pan nazywasz zaszczytne? Odpędzono mię przecież, jak psa!" Powyższe zajścia komentuje dzisiaj cała prasa niemiecka.

* Z Petersburga donoszą pod d. 26. b. m. W kołach wpływowych utrzymuje się pogłoska, że Giers jeszcze tej jesieni ustąpi. Stan jego zdrowia jest w ogóle tak lichy, że wytężeniom swego urzędu i ciągłej walce z przeciwnymi mu prądami podołać nie może. Car nie rad się z nim pożegna, zwłaszcza gdy faktycznie jest w kłopocie, kogo powołać na miejsce Giersa. Br. Mohrenheim z pewnością nie zostanie następcą Giersa, gdyż nie jest sympatyczny carowi, który go też dlatego nie zechciałby mieć zawsze przy sobie, jakkolwiek uznaje zasługi i pracowitość swego ambasadora w Paryżu.

* *Times* donosi z Shangai: W Nankinie panuje spokój zupełny. Wicekról zajęty skonstatowaniem pretensyj Europejczyków poszkodowanych. Na żądanie przedstawicieli mocarstw obcych, daje wicekról Li zawsze odpowiedzi bardzo wymijające.

* *Dnewni List* oświadcza, że Austro-Węgry mocą swego położenia geograficznego mogą sobie zjednać zaufanie Serbji. Serbja nie ma za Dunajem i Sawą szukać niczego innego, tylko przyjaźni Austro-Węgier.

* Z Paryża piszą pod d. 26 bm.: Kiedy na bulwarze Woltera grano hymn carski, co zwyczajny zapał między publicznością wywołało, odezwały się okrzyki: „Precz z Rosją! precz z przymierzem rosyjskiem!", któremu wnet jakie sto osób zawtórowało. Wszczęła się burda, którą policja rozpędzić musiała.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 26. sierpnia. Główna kwatera komendantów wielkich manewrów w Wyższej Austrji znajdować się będzie w Göpfritz, gdzie także będą mieszkać: cesarz, cesarz Wilhelm, król saski i arcyksiążęta: Albrecht, Rainer i Wilhelm, oraz ministrowie: jenerał Bauer i jenerał Welsersheimb i szef sztabu jeneralnego, Beck. (*G. L.*)

Wiedeń 26. sierpnia. Książę Czarnogóry złożył przedwczoraj dłuższą wizytę ministrowi hr. Kalnoky'emu, który wczoraj przed południem rewizytował księcia. Również radca ambasady rosyjskiej ks. Cantacuzene złożył wizytę księciu. (*G. L.*)

Budapeszt 26. sierpnia. Według *Pester Lloydu* zgodziły się administracje kolei na nową, znacznie zniżoną taryfę dla transportu spirytusu z Galicji do Czech, tudzież krajów alpejskich. (*G. L.*).

Petersburg 26 sierpnia. Ambasador niemiecki hr. Schweinitz wyjechał za granicę.

Sofja 26. sierpnia. Proces Stanczewa i Karawelowa, oskarżonych o udział w zamordowaniu ministra Bełczowa, rozpocznie się w połowie września. (*G. L.*)

Paryż 26. sierpnia. Według doniesień ponownych z wyspy Martyniki, stwierdzono, że orkan, który tam szalał w dniu 19. b. m., zrządził szkody, wynoszące 50 miljonów. (*G. L.*).

Chrystyanja 26. sierpnia. Wczoraj został otwarty międzynarodowy kongres kryminalistyczny. (*G. L.*)

Monachjum 26. sierpnia. Księżna Ludwika Bawarska powiła wczoraj rano szczęśliwie córkę. (*G. L.*)

Buenos-Aires 26. sierpnia. Obiega pogłoska, że izba deputowanych zamierza zarządzić emisję 100 miljonów piastrów w walucie papierowej, w celu utworzenia banku argentyńskiego. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Zagrzeb 26. sierpnia. Wczoraj przybyło tutaj 400 Dalmatyńców na wystawę. Na ich powitanie zebrało się przeszło 30,000 ludności. — Dziennik urzędowy przemawia w egzaltowanym artykule za połączeniem Dalmacji z Kroacją, jeśli pierwsza uzna ugodę węgiersko-kroacką.

Dzisiaj przybywa tutaj arcyks. Albrecht.

Buda-Peszt 26. sierpnia. *Ungar. Post* donosi, że minister skarbu, chcąc zapobiedz podwyższeniu stopy procentowej w bankach, odda na tutejszym placu 10 miljonów zł. pod umiarkowanymi warunkami do dyspozycji.

Egyetertes donosi na podstawie informacyj z autentycznego źródła bułgarskiego: Wielki wezyr zawiadomił ajenta bułgarskiego w Stambule, że Porta wyda wkrótce w ręce jego rządu Piotra Stanczewa, o którego się tenże domaga, jako o intelektualnego sprawcę morderstwa, dokonanego na osobie ministra Belczewa.

Berlin 26. sierpnia. Korespondent paryski *National-Zeitung* dowiaduje się, że wprawdzie nie istnieje jeszcze franko-rosyjski traktat sojuszowy, natomiast odbyła się wymiana pomiędzy temi rządami aktów dyplomatycznych, w których skonstatowaną jest obustronnie wola i pragnienie, aby przywrócić równowagę europejską, wrzekomo naruszoną przez potrójne przymierze i w każdej ewentualności wspólną prowadzić akcję.

Sofja 26. sierpnia. W miniony piątek odkryła policja w ogrodzie domu niejakiego Sawarowa kilka zagrzebanych skrzyń z dynamitem i 260 rewolwerów. Z powodu tego odkrycia aresztowano kilka podejrzanych osób. W sobotę znów skonfiskowała policja w przystani Burgas 32 skrzyń broni i 3 skrzynie proklamacyj.

„Agence balcanique" donosi: Rząd bułgarski zwrócił się do rządu serbskiego z zapytaniem, co oznacza gromadzenie wojsk serbskich na granicy? Tenże pospieszył niezwłocznie z uspokajającemi w każdej mierze wyjaśnieniami w odpowiedzi.

Paryż 26. sierpnia. Doniesieniom, jakoby w Ajaccio zdarto chorągwie rosyjskie i w błocie je zanurzono, zaprzeczają ze strony urzędowej w najbardziej stanowczy sposób.

Wiedeń 26. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 273·75; renta majowa 90·35 — złota 111·35 — marcowa 101·95 — węg. złota 103·40; alfoldzkie 200·75; ludwiki 206·50; nordbany 2705; sztacbany 276·75; lombardy 96·50.

Kiel 26. sierpnia. W magazynie minerskim Otter eksplodował patron dynamitowy. Jednemu z żołnierzy oderwało ręce i nogi, zabijając go przytem na miejscu, dwóch oficerów poraniło ciężko.

Bolonja 26. sierpnia. W pobliżu miasta zetknął się wczoraj rano pociąg osobowy, idący z Florencji, z pociągiem towarowym. Kilku podróżnych i jeden palacz ranni.

Praga 26. sierpnia. Cesarz przybędzie na wystawę pragską stanowczo 23 września.

Zagrzeb 26. sierpnia. Wczoraj przybyło tu z Dalmacji dla zwidzenia wystawy około 300 turystów, których witano z zapałem. Są oni gośćmi miasta. Dzisiaj zwidził wystawę arcyks. Albrecht.

Budapeszt 26. sierpnia. Minister skarbu oddał do dyspozycji tutejszego rynku pieniężnego za miernym procentem 10 miljonów zł., a to w celu zapobieżenia ewentualnościom, mogącym wyniknąć z chwilowego braku pieniędzy.

Londyn 26. sierpnia. Wedle *Timesu*, odda eskadra Angielska wizytę francuskiej w ciągu miesiąca października w Cherbourgu.

Londyn 26. sierpnia. *Manchester Courier* donosi, że cesarz niemiecki zaprosił flotę angielską, by na wiosnę 1892 odwiedziła Kiel i inne porty niemieckie.

Londyn 26. sierpnia. Doszła tu wiadomość, że Emin pasza przybył do Wadelai pobiwszy mahdistów i zabrawszy po drodze 6.000 słoniów.

Berlin 26. sierpnia. W niedzielę odbędzie tu polskie zgromadzenie ludowe w Feenpalaski. Na porządku dziennym kwestja kreowania w Berlinie szkół prywatnych polskich, w których dziatwa mogłaby pobierać naukę języka ojczystego. Sprawą tą zajmuje się komitet złożony z 42 osób.

Berlin 26. sierpnia. Wedle doniesienia, jakie otrzymała *Magd. Ztg.*, miał Giers ambasadorowi niemieckiemu w Petersburgu Schweinitzowi oświadczyć urzędownie, że zakaz wywozu został wydany jedynie ze względów ekonomicznych i że bynajmniej nie zamyślano nim dotykać Niemiec.

Berlin 26. sierpnia. *Voss. Ztg.* donosi, że rada związkowa będzie w r. b. zwołana prawdopodobnie wcześniej, niż zwykle, gdyż dla rajchstagu przygotowuje się bardzo obfity materjał pod obrady.

Berlin 26. sierpnia. Coraz baczniejszą uwagę zwracać tu zaczynają na nieprzyjazny dla Niemiec ruch w Danji.

Paryż 26. sierpnia. Z ministrów stanowczo nikt nie weźmie udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldi'ego w Nizzy, a to ponieważ przemawiać tam będą włoscy irredentyści.

Ateny 26. sierpnia. Niebawem ma zawitać do portu pirejskiego w dwidziny eskadra włoska, bawiąca obecnie w Egipcie. W tym samym celu przybędzie tu wkrótce eskadra francuska.

Wiedeń 26 sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·61—10·76, na wiosnę 11·28—11·38; żyto na jesień 10·45 10·46; owies na jesień 6·18—6·23, owies na wiosnę 6·40—6·43; kukurudza nowa 6·26—6·32.

Wiedeń 26. sierpnia. Cztery osoby, podejrzane o zamordowanie małżonków Emeder, wypuszczono dziś po czterdziestu sześciu dniach aresztu śledczego na wolność. Śledztwo zastanowiono.

Hammerfest 26. sierpnia. Parowiec „Amely", z niemiecką wyprawą do bieguna północnego, przybył tu, dotarłszy o 80 stopnia szerokości geograficznej.

Poertschach 26. sierpnia. W gruzach wieży kościelnej, która zawaliła się w niedzielę, wydobyto dziś w 72 godzin po katastrofie jednego człowieka jeszcze żywego.

Przyjechali do Lwowa
dnia 26 sierpnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. Paschka, z Wiednia. K. Lipczyńska, z Wołynia. M. Łukasiewicz, z Bukowiny. B. Wojciechowski, z Dąbrowa. A. Mazaraki, z Nestorowiec. T. Horodyska, z Komarowa. K. Żywicki, z Tarnopola. A. Sachs, z Katowiec. A. Goldstein, z Podwołoczysk. F. Perkins, z Peczeniżyna. N. Sarnecka, z Turynki. J. hr. Stadion, z Wiednia. S. Riesenfeld, z Katowiec. L. br. Watmann z Cieszanowa.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski, z Balic. A. Sozański, z Grabowic. M. Maniewska, z Bajkowic. S. Skarzyński, ze Studzianki. G. Ballazin, z Wrocławia. W. Czuba, C. Schiroky, z Wiednia. A. Rohleder, z Czech. A. Sperdiasoff, z Rosji.

HOTEL CENTRALNY. S. Zarygiewicz, z Czortkowa. A. Aleksiewicz, z Lublina. E. Kulasiński, z Borszczowa. B. Nowicki, z Warszawy. W. Bogucki, z Rudnik. S. Landau, z Stenimierz.

HOTEL KUHNA. W. Niementowski, z Komarna. I. Romer, z Przybówki. F. Żyszkiewicz, z Prus. O. Krynicki, z Dąbrowicy. I. Hoczewski, z Jaśniszcza. W. Dann, z Biłki.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 26. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 50	207 50
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	234 50	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	316
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 60	109 30
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 45	99 1
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 30	99 —
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
" " " 4-proc. w. a.	97 —	97 70
" " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół l.	95 60	96 30
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	100 —
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 10	95 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " " 3½% "	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	104 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	98 50	99 2
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	[illegible]	— —
" " 4½% w. a.	[illegible]	99 —
" " 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
" Stanisławowa	[illegible]	98 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 36	9 46
Pół imperjał	9 55	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 24	1 34
" " papierowy	1 18¼	1 21¼
100 marek niemieckich	57 95	58 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 Sierpnia 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.
ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2 20	[illegible]		8·15
" na Podzamcze		2·8	7·01		2·38
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:					
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

CENY ZBOŻA.
z dnia 26. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·50—12·—	10·5—12·—	10·50—12·50	11·—12·50
Żyto	9·75—10·50	9·75—10·—0	10·—11·—	10·—11·—
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·———	6·—10·—	6·—10·50	6·30—9·75
Wyka	—·———	—·———	—·———	—·———
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25—13·60
Lnianka	—·———	—·———	—·———	—·———
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·———	—·———	—·———	—·———
Konicz. szw.	—·———	—·———	—·———	—·———

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·50 zł.

Ciągle stałe usposobienie. Pomimo chwilowych zniżek — tendencja zwyżkowa. Ruch handlowy znaczny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite tutki nieklejone setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona. Lwów, plac Marjacki.

Nauczycielka z wyższem wykształceniem języka niemieckiego i francuskiego, szkolnemi przedmiotami, muzyką, poszukuje posady. Adres: Mer. Ekspedycja „Dziennika Polskiego".

Kto ma do sprzedania biurko debowe, lub orzechowe, w dobrym stanie, większych rozmiarów, zechce się zgłosić do Administracji „Dzien. Polsk."

Rutynowany koncypient poszukuje posady w biurze notarialnem lub adwokackiem. Stanisław. Lwów, poste restante. 663

Jeden lub dwa uczni znajdą umieszczenie w przyzwoitym domu pod opieką rodzicielską. Wiadomość u p. Puszczyńskiego, ulica Wałowa 13, II. piętro. 677

Potrzebuję zaraz **rutynowanego koncypienta.** Dr. Wł. Grabowski, adwokat w Jarosławiu. 693

Marjasz. Dla panny, liczącej lat 26, Polki, należącej do bardzo zaszczytnej rodziny, a mającej w posagu **5000** zł. gotówką, poszukuje się odpowiedną partję. Wymaga się od reflektanta przeważnie dobrą sytuację lub wyższe stałe stanowisko, krzepkość, zupełną wolność i wzorowy charakter. Zgłoszenia listownie pod „Władysław" poste restante Czerniowce. Jawną zaś adresę poszukującego zasięgnąć można w administracji „Dziennika Polskiego", co daje rękojmię za rzeczywistość inseratu i pożądaną dyskrecję. 690

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

C. KRAWCZUK, kąpielowy i masaż ul. św. Szymona l. 2. I. piętro. 697

Nauka konwersacji niemieckiej. Cena 3 zł. miesięcznie. Kurs zaczyna się 1. Września. Wpisy od 2.-4 godz po południu. Ul. Sobieskiego l. 4 I. piętro, 5. 700

Handel galanter. papierowy. towarów modnych i norymbergskich porządnie urządzony, założony w r. 1883 w Kołomyi (Galicja) jest pod przystępnemi warunkami do nabycia. Wiadomość u właściciela p. *A. P. Schulca*, w Czerniowcach. 998

Dwóch studentów z dobrego domu, znajdzie uczciwe pomieszczenie i porządny wikt u bezdzietnego starszego małżeństwa. Na żądanie konwersacja niemiecka i lekcje gry na fortepianie, udzieli gospodarz nauczyciel muzyki i śpiewu. Gmach Teatralny 5-ta brama, 3. piętro, drzwi numer 70. 701

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, 5, 2, 1 pokój.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

6 lub 4 pokoje, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 695

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat ¼ kilo 1·48 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuję pomieszkania z 6 lub 7 pokoi
na I. piętrze lub w parterze od 1. października w okolicy ogrodu Jezuickiego.
Zgłoszenia listowne pod **L. 1860 Centralne Bióro Ogłoszeń** — Lwów, Kopernika 11. 1717

SASKIE PONCZOCHY I SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Wyłączny magazyn
Haftów i robót ręcznych
poleca wielki i najświeższy wybór gotowych i zaczętych robót ręcznych; oraz wszelkie przybory do haftu, szycia i heczkowania. 1716
Plac Halicki liczba 14
we Lwowie.

Główny magazyn broni amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich
A. Dzikowskiego
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 1.
otrzymał główne zastępstwo na Galicję najsławniejszych fabryk broni myśliwskiej, mianowicie:
Wrigtha w Birmingham,
Colta w Londynie,
Kanka Kanka w Ameryce,
Henrie Piepera w Liego,
Collata w Frankfurcie,
Dreyse w Soemmerdo
i sprzedaje takowe po cenach ściśle fabrycznych. g

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku
połączona ze składem papierów i materjałów piśmiennych
poszukuje
młodszego pomocnika.
Wstęp 1. września b. r., ewentualnie zaraz.
Zgłoszenia z odpisem świadectw i załączeniem fotografji — oraz podaniem wymaganych warunków — uprasza się wprost. 1718

4711
EAU DE COLOGNE.
Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette, anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.
FERD. MÜLHENS
„Glockengasse No. 4711"
KÖLN.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
bižuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA,
jubiler i złotnik, 1002
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

SŁYNNE
na cały świat
BRZYTWY SZWAJCARSKIE
LECOULTREGO Z SANTIER
ARBENZA Z JOUGNE
KROPPA Z LONDYNU
HENKELSA Z SOLINGEN
oraz paski do obciągania golarki, penzle, mydła najrozmaitsze, lustra we wszystkich wielkościach
poleca rajtauiej
S. PIELECKI
LWÓW.

KONIAK KURACYJNY FINE CHAMPAGNE PP. MATIGNON **w mieście Cognac.**
Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób wątłych i osłabionych.



We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u p. J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 527

KAMIENICA
przy ulicy Teatralnej pod l. 8, gdzie cukiernia P. Monnego jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość na drugiem piętrze przez ganek.
W tymże samym domu jest całe I. piętro i połowę sieni od 1. Października do najęcia. 1709

Kupuje i sprzedaje
garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.
Zakład Jaszczyszyna
w gmachu teatralnym. 1592

Pierwsza spółka krawców lwowskich
przy ul. Hetmańskiej l. 4. we Lwowie
ogłasza 1686
Zupełną wyprzedaż
gotowych sukien męskich, dziecinnych i materje na ubrania
niżej cen własnych o 30 procent.
Zarząd.

Od 50 lat
Złoty medal — Pięćdziesięcioletni 1888.
znane i sławne Dra Sihulskiego
maść i woda na piegi
Półwiekowy popyt za tymi artykułami daje najlepszą gwarancję skuteczności tychże przeciw piegom, plamom wątrobianym, wyrzutowi i czerwoności skóry, następstwa upałów lub mrozu.
Wielki słoik tej maści kosztuje 70 ct., mały 35 ct. 1672
Wielka flaszka wody kosztuje 1 zł., mała 50 ct.
Sztuka mydła migdałowego kosztuje 25 ct.
Do nabycia w aptece L. Molnara w Koszycach. — Główny skład na Galicję: **Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie.**

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa
nagniotków i stwardnienia skóry,
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

W żeńskim wychowawczo-naukowym (ośmioklasowym) Zakładzie
Marji Zagórskiej
we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12,
rozpoczyna się rok szkolny dnia 4. września.
Bliższych wskazówek dotyczących umieszcza stałych pensjonarek (internistek) udziela właścicielka Zakładu codzień od godziny 11.—4.
Wpisy eksternistek rozpoczną się dnia 28. sierpnia od godziny 11.—6. po południu. 1693

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczajace
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.30, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. 3.20.
Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1892.
opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:
obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj: handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych.
Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcja — Lwów, ul. Teatralna l. 5, telefon nr. 356.

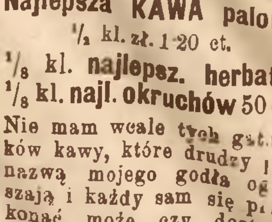
MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

W wyższym ośmioklasowym Zakładzie
Wychowawczo-Naukowym Żeńskim
W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
ulica Jagiellońska l. 7. 1703
wpisy uczenic, tak pensjonarek, jak dochodzących, zaczynają się dnia 29. sierpnia, lekcje zaś 5. września r. b.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza KAWA palona ½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. najlepsz. herbaty,
⅛ kl. najl. okruchów 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Wawrzyniec Wiszniewski
plac Bernadyński l. 12.
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca swoją
pracownię i skład obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone
po cenach najumiarkowańszych.
Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.
Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom
poleca
ZAKŁAD MUNDUROWANIA
Pp. Oficerów i Urzędników
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9
swój bogato zaopatrzony
skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.
Kompletne wyekwipowania
sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.
Ceny umiarkowane stałe.
Spłata według umowy.



Ważne 1706
dla Rodziców i Opiekunów!
Gotowe „Wyprawki"
dla Panienek i Chłopców wstępujących do zakładów naukowych, poleca
M. Beyer i Spółka
Wielki magazyn
Płócien, Stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
Lwów
ulica Karola Ludwika l. 1.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 poczynszy.
Należy zawsze żądać wyraźnie:
Lièbig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i osilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 683
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET & Cie**, Successeurs
31-33, rue Boinod, à Paris. 517
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu r. 1889.
SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE horyzontalne pół stałe Kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.	MASZYNY PAROWE prostopadłe pół stałe o sile 1 do 20 koni.	MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonują na Wystawie w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesełka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



Filtry kamienne
z węglem patentowym na 2 litry aż do 30 liter, osobno węgle z rurką dla zastosowania do każdego naczynia po stałych cenach poleca:
Kazimierz Lewicki
główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła
1702 *Lwów, ulica Trybunalska.*

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.
W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.
Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marcell Swiechowski.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.